Nr 151. We Lwowie. Niedziela dnia 5. Lipca 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr. 75 cent.	
„ miesięcznie	1 „ 30 „	

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie		
w państwie austrjackiem	5 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemiec.	3 tal. 16 sgr	
„ Szwecji i Danji	6 „ —	
„ Francji	21 franków	
„ Anglii Belgii i Turcji	15 „	
„ Włoch i ks. Naddun.	13 „	

Numer pojedynczy kosztuje **8** centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 231). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan półkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na III. kwartał 1874.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20 zlr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 zlr.	— ct
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń d. 3. lipca. Półroczny bilans Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu miał wypaść bardzo pomyślnie.

Praga 3. lipca. Cesarz nie potwierdził dr. Riegera na prezesa Rady powiatowej w Chotieborzu.

Londyn d. 3. lipca. Mówiąc przeciw wnioskowi irlandzkiemu o osobny parlament, rzekł D'Israeli: „To byłoby osłabieniem państwa, którego właśnie w obecnej chwili unikać potrzeba. Wielkie przesilenie, które daleko jest bliższe, jak się tego domyślają, powinno zastać Anglię silnie zwartą.“

Monachium d. 3. Lipca. Izba posłów odrzuciła wniosek o dotację starokatolickich księży.

Lwów d. 5. lipca.

(Starokatolicki kościół ruski wylągł się w głowie żydka lwowskiego. — Reforma wyborcza w Węgrzech. — Wybory sejmowe w Czechach.)

Jakiś żydek do *Tagblattu* i do *Deutsche Ztg.* zatelegrafował, że w Galicji wzmaga się coraz silniej agitacja za utworzeniem nowego, niezawisłego od Rzymu, starokatolickiego kościoła ruskiego. Naturalnie, że wiadomość tę zfabrykował na podstawie wyrażonego przez *Słowo* życzenia o utworzenie odrębnego kościoła ruskiego. Trzeba istotnie być wielkim ignorantem, ażeby pisać o wzmagającej się podobnej propagandzie w Galicji, gdzie lud ruski nawet najdrobniejszą zmianę w obrzędach potępia jednogłośnie. Oczyszczyciele obrządku unickiego z łacinizmu musieli w skutek tego zaniechać swych zamiarów, zmuszeni oporem ludu; i najzaciętsi moskalofile czują tu, że oderwanie się jawne od jedności z kościołem katolickim podkopałoby ich najzupełniej wobec ludu i kryją się ze swojemi szyzmatyckiemi skłonnościami, a cały ogół duchowieństwa unickiego potępił zgodnie zachowanie się książy unickich przy uchwalaniu ustaw wyznaniowych.

Donosiliśmy już dawniej o usiłowaniach niektórych z tych księży, wywołania między duchowieństwem unickim protestu przeciwko postępowaniu metropolity Sembratowicza; ani jednego podpisu na te protesta znaleźć nie mogli.

W sejmie węgierskim toczy się obecnie zacięta walka o nową ustawę wyborczą. Projekt tej nowej ustawy zmierza do ograniczenia liczby wyborców przez wyższy cenzus podatkowy. Jest on więc w duchu konserwatywnym ułożony. Odbiera szlachcie ubogiej, nieopłacającej żadnych podatków, prawo wyborcze; również odbiera to prawo właścicielom domów, niemających trzech mieszkalnych izb, a właścicielom gruntów, jeśli grunta ich nie przynoszą 105 złr. czystego dochodu. Utrudnia przytem ten projekt wszelkie reklamacje przeciwko nieumieszczeniu na liście wyborczej, przeznaczając jedynie kurję królewską w Peszcie do rozstrzygania reklamacji.

Przeciwko tym postanowieniom projektu, opozycja występuje nadzwyczajnie zacięcie, i jeśli nie przeprowadzi ich odrzucenia, to przewlekać będzie rozprawy w nieskończoność, i kto wie, czy tem nieudaremni tę reformę wyborczą, jak to już przed trzema laty z innym projektem reformy wyborczej jej się udało.

Pozawczoraj odbyły się wybory z okręgów gminnych do sejmu czeskiego, w miejsce 58 posłów czeskich, których mandaty z powodu niejawienia się w sejmie, unieważniono. Jeszcze do tej chwili niewiadomy nam jest wynik wyborów, lecz nie ulega wątpliwości, że z wyjątkiem kilku okręgów, staroczeskie stronnictwo, trzymające się polityki biernego oporu weźmie i teraz górę nad młodoczeskim. W kilku okręgach nie będzie wybrany ani kandydat staroczeskiego komitetu, ani kandydat małoczeskiego, lecz ludzie zupełnie nowi, których usiłowaniem ma być, pogodzić te oba stronnictwa.

Głosy z kraju.

Uwagi, spowodowane artykułami „Gazety Narodowej“: „Nasze położenie polityczne.“

VIII.

Powiadają: „Mamy ministra rodaka. Jak można robić mu trudności? Naszą polityką być powinno, podtrzymywanie ministra-rodaka, aby zachować posadę ministra dla Galicji aż do czasu, gdy szczęśliwsze dla kraju naszego kombinacje polityczne wytworzą się w Austrji.“

Otóż solidarność koła ma służyć na to jedynie, aby popierać ministra-rodaka!

Prawda, że mamy ministra, ale jaka jego siła i jaki ztąd pożytek dla kraju?

Centraliści Niemcy zapewniwszy dla siebie ogromną przewagę w Izbie, tryumf swój i zabezpieczenie swego panowania widzą w sprowadzeniu opozycji do Rady państwa, jak o tem przy adresowej debacie szyderczo wyrażał się Herbst! a i prezes ministrów ks. Auersperg podniósł to w odpowiedzi Morawcom.

Aby sprowadzić opozycję do Rady państwa, należało ją rozbić.

Otóż posada ministra dla Galicji, jak to już powiedzieliśmy, posłużyła do rozbicia opozycji i sprowadzenia Polaków na powrót do Rady państwa.

Że to nie nasze urojenie, odwołujemy się do tego, co pisały *Pressy*, *Blatty* i t. d. przed wyborami.

Czytaliśmy tam: „Jeżeli Ziemiałkowski, jako minister chce jeść chleb swój, ma starać się o to, aby wybory w Galicji przeprowadzono w duchu centralistycznym, iżby Polacy stanęli w Radzie państwa.“

Gdy p. ministra przyjaciele postawili nawet jako kandydata w Kołomyi na przeciw Hönigsmana, podniosły owe dzienniki groźny głos swój: „Jeżeli Ziemiałkowski, powtarzają one, chce jako minister jeść chleb swój, ma ustąpić z tej kandydatury.“ Pan minister ustępuje.

Jakaż siła, jakie znaczenie pana ministra?

Cóż zresztą można spodziewać się po ministrze, nawet przy najlepszych chęciach jego dla kraju, przy dzisiejszym rządzie i składzie Rady państwa, w której centraliści za zadanie sobie położyli, nie dawać, ale odbierać sejmom i krajom prawa jeszcze pozostałe.

Czy jednak dążności pana ministra zgodne z dobrem kraju? Rozpatrzmy stan rzeczy.

Pan minister przyjeżdża do sejmu, aby ubić niemiły rządowi wniosek ks. Czartoryskiego, iżby sejm nie podniósł nawet głosu przeciw bezpośrednim wyborom.

Za przybyciem p. ministra do sejmu, pojawiła się tamże petycja partji jego pozasejmowej, która zwie się klubem postępowym, o zniesienie Wydziałów powiatowych, tej odrobiny autonomii krajowej, na której to drodze zeszli się z podobnym wnioskiem posła Kocołoskiego i z wnioskiem pana Ziemiałkowskiego, udzielonym poufnie posłom sejmowym.

Znieść Wydziały Rad powiatowych a natomiast zdegradować sejm do znaczenia Rady powiatowej (departamentowej) to dążność centralistów.

W Wiedniu przychodzi p. minister do koła, aby nie uchwalono co przeciwnego polityce rządu; po za kołem nie spuszcza on również z oka partji ruskiej, aby i tę pozyskać dla swoich celów, z którą to partją jeszcze w czasie sejmu we Lwowie, miał wchodzić w jakieś układy.

I trzeba przyznać wpływ jego nie mały. Gdy braknie w kole ministra, na niczem czasami kończą się narady. Po długich nieraz gadaninach za i przeciw, wychodzi nareszcie wniosek: „Dzisiaj niedecydujemy! Rozpatrzymy się w Izbie jaka szansa; nieprzyjemnie zostać w mniejszości, a właściwie (co zamilczają) niewiemy co i jak zechce minister.“

Nie polityka koła podtrzzmuje ministra, lecz minister kieruje polityką koła.

Powyższe fakta dostatecznie zdaje się pouczają, jakie znaczenie ma ministerstwo p. Ziemiałkowskiego dla kraju.

Kto mówi: „Podtrzymywać ministra aż do lepszych czasów,“ przyznaje, że dzisiejsze czasy są złe. Ale popierać to, co ten zły system podtrzymuje, cóż to za polityka?

Minister złych kombinacji nie zmieni, a nastaną lepsze, to będzie i minister, jak to stało się za Hohenwarta.

Podtrzymywać ministra choćby ze szkodą dla kraju, tudzież nie pomoże. Nie wymazali pozycji jakiej z budżetu tego roku to ją wymażą w drugim, ale złe zadane tą polityką krajowi pozostanie.

Czy bez wmieszania się p. ministra, delegacja nie byłaby wypadła inaczej, a nawet i ta, która jest czy nie postępowałaby raźniej?

Dziś przeciwnie dzieje się wszystko u nas, jak się wyraził autor artykułów: „Nasze położenie polityczne:“ „Jesteśmy bez przewodniej myśli, bez zasad, bez programu, bez chorągwi a dodamy i bez sprzymierzeńców.“

Delegacją kieruje bojaźń, aby się nienarazić, czego nieutracić, a razem nadzieja, że się coś zyska. Ztąd chwiejność. Możnaż się dziwić, że delegacja tak smutne stanowisko zajmuje?

Jak mało odwagi manifestuje dlegacja, dowodem fakt następujący:

Radzie państwa przedłożono do zatwierdzenia traktat pocztowy z Moskwą, w którem nie znachodził się już wyraz: „Królestwo polskie“.

W kole podniesiono, iż należy silnie przemówić w izbie przeciw temu opuszczeniu, i oświadczyć, że Polacy z tego powodu będą głosować przeciw.

Zrobiono z drugiej strony uwagę, iż Najjaśniejszy pan znachodzi się właśnie w Petersburgu, a taka manifestacja mogłaby mu być nieprzyjemną.

Cóż robić? Nic nie mówić i głosować przeciw. Tylko gdyby jaki minister zapytał się o przyczynę, wtedy ktobądź może mu takową wypowiedzieć. Lepiej dodano, aby niewielu z naszych znachodziło się w Izbie, iżby głosowanie przeciw nie zwróciło na siebie uwagi.

Na tem stanęło. Pokazano kułak w kieszeni.

Nie wolno nawet wystąpić z krytyką dzisiejszego systemu. Pan Krzeczunowicz wnosił w kole, aby przy jeneralnej debacie nad budżetem wypowiedzieć, iż koło polskie nie będzie przeciwne uchwaleniu budżetu, widzi się jednak spowodowane wykazać zgubność dzisiejszego systemu.

Wniosek ten jednak w kole upadł; to najlepiej stwierdza, co wyżej powiedziano.

Wszystko dzieje się dla polityki utylitarnej. Goni się za drobnemi rzeczami, a traci się wielkie.

Jak już mówiliśmy dla tej polityki popierano ministerstwo Herbst-Giskra, dopomożono do ustawy grudniowej. Popierano wprawdzie Hohenwarta, ale po upadku tego ministerstwa, poparto również skwapliwie wstąpieniem do Rady państwa ministerstwo Auersberg-Lasser, dopomożono drogę do bezpośrednich wyborów, czem spowodowano stan dzisiejszy, na który się uskarzają.

Popierać—a potem skarzyć się, to cecha naszej polityki.

Można pojąć, że dla rezolucji, dla obiecanej ugody z Galicją, można było dać się łudzić, ale grać tak smutną rolę dla pod-

Kronika krakowska.

(Tryumfy bezwyznaniowości. — Radca Quintett, radca Antiprezydent, radca Enfant terrible. — Kto był czwarty? Bezwyznaniowość municypalna i sankiulotyzm. — Przyjęcie pactów conventów. — Radca Marzyciel. — Litania do wszystkich świętych, którzy są budowniczymi w Krakowie. — Monolog nożyc, leżących na stole. — Dlaczego dotąd nie zbudowano wieży Babel? — Komiczna sytuacja do użytku konkursowych dramaturgów. — Urzędnicy którzy są jako Venus i Minerwa, i naczelnik który jest od tego co zostanie po nich do zrobienia. — Jeszcze jeden na lekarstwo).

Zaczynam od doniesienia, że bezwyznaniowość, plaga od której aż dotąd byliśmy wolni, zaczyna niby rzeka w czasie roztopów gwałtownie przybierać w naszem mieście.

Gdy we wtorek na tajnem posiedzeniu Rady miejskiej przystąpiono do wyboru prezydenta, jedni głosowali na dr. Zyblikiewicza, drudzy na dr. Weigla, inni wreszcie na dr. Szlachtowskiego, ale jeden dał kartkę białą, dał zatem dowód, że w kwestji prezydjalnej jest bezwyznaniowym, że mu wszystko jedno jaki będzie prezydent, że wolałby może, żeby żadnego nie było prezydenta, żeby krzesło prezydjalne stało sobie puste na wywyższeniu, żeby na niem siadał sobie ten, komu się spodoba, np. radca Galli, zwany Quintettem, ponieważ dostał się do Rady miejskiej głosami pięciu wyborców, i żeby robił na tem krześle co mu się tylko podoba! Naturalnie za dopuszczeniem radcy, zwanego Quintettem, na krzesło prezydjalne, musiał przedewszystkiem głosować radca Quintett, wolno się zatem domniemywać, że on był tym bezwyznaniowcem.

Zgubny ten przykład okazał się zaraźliwym.

W drugiem głosowaniu wtorkowem mieliśmy już czterech bezwyznaniowców!...

Kto oni byli?... głęboka tajemnica to pokrywa, domyślać się jednak wolno, że za radcą Quintettem poszedł w ślad radca Rzewuski, zwany radcą anti-prezydentem, ponieważ z własnego ramienia dobiera sobie urzędników, których prezydentowi wybrać poruczono, tak, że prezydent dopiero się później dowiaduje, iż urzędnik, którego mu polecono zanominować, już jest zanominowany przez radcę anti-prezydenta. Rzecz łatwa do pojęcia, iż antiprezydent, nie może sobie życzyć, żeby istniał *de facto* jakiś inny obok niego prezydent, ztąd uzasadnionym jest domysł, że radca anti-prezydent dał w drugiem glosowaniu białą kartkę.

Trzecią białą kartkę dał niezawodnie radca Enfant terrible, dr. Schönborn. Lubi on w sposób dowcipny wprowadzać Radę w kłopot; pomyślał sobie zatem: „A nuż większość da kartki białe, ciekawym jak sobie wówczas poradzi Rada miejska?... czy na krześle prezydjalnem postawi butelkę Röderera *carte blanche?*... czy uchwali, że ponieważ większość życzyła sobie zachować w tajemnicy nazwisko prezydenta, zatem powinno zostać tajemnicą kto będzie zarządzał miastem?“ Z prostej więc ciekawości co Rada miejska pocznie, rzucał radca dr. Enfant terrible białą kartkę do urny i przystał do bezwyznaniowców.

Ale kto był czwarty, kto był czwarty?... Konia z rzędem w nagrodę temu, kto mi powie kto był czwarty?

Pozostanie to podobno na wieki wieków amen tajemnica, albowiem czwarty bezwyznaniowiec opamiętał się i nawrócił na prezydjalną wyznaniowość zaraz przy trzeciem glosowaniu, i trzech nam tylko bezwyznaniowców pozostało.

Radca dr. Enfant terrible puścił się na tę zgubną drogę przez figielki i dla dobrego humoru, radca anti-prezydent, aby nie przeszkadzać sobie samemu, a radca Quintett dlatego, że sam będąc obrany niewieloma głosami, chciał żeby i prezydent, jakibądź będzie, jak najmniej głosów miał za sobą. Zgubili dusze i zaprzepaścili zbawienie swoje, pierwszy z pustoty, a dwaj inni aby sobie tylko dogodzić!

O jakże mi was żal panowie bezwyznaniowi radcy! jakżebym rad posiadać w tej chwili wymowę Demostenesa, gdy się już wyleczył z jąkania, ażeby was przekonać, że wasza bezwyznaniowość municypalna niczem się nie różni od sankiulotyzmu, jedno bowiem i drugie obywać się chce bez tego co jest koniecznie i niezbędnie potrzebne!

Szczęściem, że większość nie była tego zdania i mamy nakoniec prezydenta.

Nie daliśmy mu do podpisania żadnych *paclów conventów*, jak to projektowałem w poprzedniej kronice, jakkolwiek jeden z radców zażądał tego na serjo na Radzie. Przyszły prezydent oświadczył jednak, że to zbyteczne i zobowiązał się wykonać *pacta conventa*, bez względu na to, że mu do podpisania przedłożone nie będą; przedewszystkiem zaś przyrzekł, że nie pojedzie do Wiednia ani na członka delegacji, ani *cela va sans dire*, na ministra.

Czy i inne warunki, objęte moim przeszłotygodniowym projektem, zostały milcząco uznane przez obie strony i za domyślny program przyszłej prezydentury uważane będą, to dopiero przyszłość okaże.

Stawiając te warunki w przeszłej kronice, zapomniałem przypadkowo o jednym, ale widzę, że o nim pamiętał radca-marzyciel dr. Bochenek, który uwziął się na to, żeby się wszystko w mieście działo według przepisów, zapominając o tem, że ludzie po to mają po dwie nogi, aby czasem obchodzili przepisy. Radca-marzyciel na jednem z ostatnich posiedzeń (obecnie posiedzenia Rady miejskiej odbywają się z różnych przyczyn co kilka dni), przedsięwziął herkulesową pracę, którą ja niegdyś w jednej z moich kronik rozpocząłem, lecz doprowadziwszy zaledwie do połowy, padłem ze znużenia i uczyniłem ślub, że się już więcej nie zabiorę do tej, siły zwykłego śmiertelnika przechodzącej roboty. Radca-marzyciel postanowił ni mniej ni więcej, tylko wyliczyć wszystkie niezależne jeden od drugiego urzędy budownicze, jakie się znajdują w naszem mieście, i tworzą razem jedną niepojętą enigmatyczność, zwaną budownictwem miejskiem, oraz domagać się, aby je zamieniono w jedno faktyczne budownictwo miejskie.

Gdy radca-marzyciel zaczął te budownictwa liczyć, zdawało się Radzie miejskiej, że radca-marzyciel odmawia litanię do wszystkich świętych, i ze zdziwieniem patrzyli po sobie, z kąd mu się wzięło to nabożeństwo. Jaki taki liczył na palcach, ile tych budownictw rozmaitych ostatecznie wypadnie, ale wreszcie palców zabrakło.

Nakoniec, wyliczywszy najmniej tuzin niezależnych miejskich budownictw, praktykujących swoją sztukę niezależnie i samodzielnie na rachunek miasta, które tylko jedno i jedyne budownictwo zna i znać pragnie, radca-marzyciel dodał, że oprócz tych wszystkich budowniczych jest jeszcze jeden, najwięcej budujący i od niego niezależny budowniczy miejski, a tym jest „pewien radca miejski“, który sobie do pomocy z własnego ramienia zamianował również od nikogo niezależnego inżyniera.

W tem miejscu litanji zażądał głosu radca anti-prezydent i zawezwał radcę-marzyciela, ażeby wyjawił nazwisko owego radcy, który sam za siebie jest gatunkiem budownictwa miejskiego i urzędników sobie do pomocy nominuje.

Wtedy radca-marzyciel zabrał głos i odpowiedział:

— Na zapytanie radcy-antiprezydenta mam zaszczyt oświadczyć, że budowniczym, o którym mówiłem, jest właśnie radca-antiprezydent.

A nożyce, które leżały spokojnie na stole przed sekretarzem, p. Zawiłowskim, uśmiechnęły się i szepnęły półgłosem:

— No i my byśmy się odezwały tak samo jak p. radca-antiprezydent, gdyby tak w stół uderzono.

Naówczas radca anti-prezydent zaczął wyjaśniać, że stał się budowniczym, albowiem gdy inne budownictwa miejskie nie miały czasu wybudować żadnej z tych budowli, które są potrzebne do uporządkowania miasta, przeto on, kiedy miał czas, sądził, że niczego więcej, aby zostać budowniczym i uporządkować miasto, nie potrzeba.

A wiceprezydent, który z prezydjalnego krzesła przewodniczył posiedzeniu, dodał, że prezydjum miało sposobność się przekonać, iż tak jest, jak radca anti-prezydent powiada, albowiem gdy chciało zamianować pewnego urzędnika na posadę budowniczą, przekonało się ze zdziwieniem, że ktoś inny przez radcę antiprezydenta już został zamianowanym, i posadę ową objął niezwłocznie. Przyczem wiceprezydent nadmienił, iż uważa za stosowne wstrzymać wszelkie wypłaty z kasy miejskiej, po które się zgłaszać będą urzędnicy, o których ani miasto ani prezydentura nic nie wie.

Kiedy taki system budowniczy panuje w naszem mieście, gdy tylu mamy budowniczych, nie chcących się wzajem słuchać ani rozumieć, zachodzi pytanie, dlaczego u nas jeszcze jakiej wieży Babel nie zbudowano?...

Trzeba jednakże wiedzieć, że stan taki jest tylko faktycznym, legalnie zaś miasto zna tylko jednego budowniczego, którego zamianowało, który *ex offo* powinienby o wszystkiem wiedzieć i za wszystko być odpowiedzialnym.

Łatwo się domyśleć, że sytuacja tego budowniczego wobec takiego stanu rzeczy jest w najwyższym stopniu komiczną. Autorom dramatycznym, mającym zamiar sięgnąć po laury przyszłorocznego konkursu, polecam tę sytuację, jeżeli coś prawdziwie nieocenionego stworzyć myślą.

Naczelnik budownictwa przychodzi naprzykład do biura, i zastaje indywidua, których przed tem nigdy w żywe oczy nie widział. Jedno z nich szpera w aktach, drugie zabiera narzędzia miernicze, i chce z niemi wychodzić, trzecie tonem decydującym oświadcza jakiemuś interesantowi, żeby przyszedł później, bo ono teraz nie ma czasu.

Mniemany naczelnik patrzy, i swym oczom nie wierzy. Zdaje mu się, że to jacyś intruzi naszli jego biuro, i rozpoczęli samozwańczą gospodarkę.

— Któż panowie jesteście, jeżeli wiedzieć wolno? — pyta nieśmiało.

— Jesteśmy urzędnikami budownictwa.

— Jakto? zkąd?... dlaczego?... z czyjego ramienia?... jakiem prawem?...

Na to trzej nieznajomi wybuchają śmiechem:

— Ha! ha! ha! panie — woła jeden, — widać, że zapomniałeś mitologii... Albożto Wenus nie wyskoczyła z piany morskiej?...

— Pod nazwiskiem panny Anadjomene!... czy jej pan nie widziałeś przypadkiem, jak ją pokazywali na wystawie?...— dodaje drugi, skrobiąc na palcach marchewkę.

— A Minerwa czy nie wyszła z głowy Jowisza?... — popisuje się z erudycją trzeci.

— I nazywała się Atene, a pieczętowała się sową, — wołają wszyscy trzej chorem.

— Wszystko to dobrze, moi panowie, — odpowiada nominalny naczelnik, — bądźcie sobie urzędnikami, jeśli wam się podoba, ale pocóż załatwiacie sprawy, które mnie są poruczone? po co zabieracie narzędzia, które mnie są potrzebne, po co odprawiacie z kwitkiem interesantów, którzy do mnie przychodzą?

— Czynimy to z wyższego polecenia.

— A po cóż ja jestem naczelnikiem?

— Po to, ażebyś robił co po nas pozostaje do zrobienia.

Takie djalogi słyszeć mogą ściany magistratu prawie co tydzień.

W ostatnich czasach powzięto zamiar zaradzić temu stanowi rzeczy, naradzano się długo i postanowiono...

Oto postanowiono stworzyć jeszcze jednego budowniczego.

Dlaczego tylko jeszcze jednego, dlaczego jeszcze nie drugie tyle, ilu ich mamy obecnie?

Kto ciekawy rozwiązania tej zagadki, niech raczy wnieść podanie do połączonych sekcyj ekonomicznej i skarbowej, ażeby mu to wyjaśniły.

Kraków, 2. lipca 1874 r.

Omikron.

trzymywania ministra, to już zrozumieć trudno.

Nie mająż Niemcy słuszności, gdy mówią, że Polacy każdy system popierać będą? Również federaliści twierdzą, że na Poiaków spuścić się nie można.

W tem leży i także jedna z przyczyn, dla której Czesi do Rady państwa nie przychodzą.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Peszt d. 1. lipca.

Osoby, które przyjechały pociągiem spacerowym ze Lwowa, rozprószyły się jeszcze na dworcu kolei. Każdy pojechał gdzie mu się podobało i zwiedzał miasto osobno. Zwiedzanie to byłoby bardzo ułatwionem, a pobyt w Peszcie wypadłby dla każdego taniej, gdyby wszyscy trzymali się kupy i razem oglądali, co warte zwiedzania. Postąpiono inaczej i każdy za to, że swobodnie mógł sam swą osobą kierować, zapłacił niezawodnie dwa razy tyle, ile wyniosłyby koszta wspólnego a zorganizowanego tutaj pobytu.

Buda-Peszt warta jest zwiedzenia. Miasto piękne, codzień wzrasta i coraz bardziej przybiera postać wielkiej, europejskiej stolicy. Nowe kamienice a raczej pałace, jakie wzniesiono nad Dunajem w przepychu nie ustępują najwspanialszym pałacom Wiednia i Paryża, a mają tę wyższość, iż położone są nad szeroką, bystrą rzeką z widokiem na mnóstwo statków żeglujących po jej powierzchni, na most kratowy, będący arcydziełem budownictwa, i na malowniczo rozrzuconą po górach Budę. Gdzie spojrzeć wszędzie wielka, malownicza perspektywa, i młode, kipiące życie stolicy, mającej wysokie pretensje zaćmienia kiedyś Wiednia i wydarcia mu berła, kierującego państwem Habsburgów.

Pretensja ta wszędzie jest widoczną, rywalizacja jest ciągła i nieraz szczęśliwa. Wiedeń naśladuje Paryż, a Peszt naśladuje Wiedeń. Co tylko we Wiedniu zrobią, w Peszcie powtarzają na małą skalę. Wiedeń wybudował na drucie kolej, idącą na górę Kahlenbergu, Peszt podobną kolej wybudował na górę zamkową, gdzie wznosi się pałac królewski, stare miasto Budy, oraz pomnik dla jenerała Hentzi i kilkuset Kroatów, którzy polegli w pamiętnym szturmie zrewolucjonizowanych Węgrów w r. 1849.

Pod górą zamkową wybudowano tunel, który prowadzi do przedmieścia Krystyna. Przedmieście to i drugie Raitzenstadt, zabudowane małemi parterowemi domkami bardzo oryginalnie, jakby wieś odbija od reszta miasta. Zamieszkałe jest przez Niemców jak cała Buda, trudniących się uprawą wina. Raitzenstadt niegdyś zaludnione było przez Raców (tj. Serbów), którzy tu dotąd swój kościoł mają.

Buda liczy 50.000 mieszkańców, Peszt przeszło 200.000 głównie Madiarów, Słowaków i Żydów; razem ma jeszcze mniejszą ludność od Warszawy. Ludność ta jednak szybko wzrasta, łatwe bowiem komunikacje kolejami i wodą, skupiając w jego murach handel całych Węgier, gromadzą w nich coraz więcej ludzi. Przemysł także szybko wzrasta. Nad Dunajem, po obu jego brzegach i na błoniach peszteńskich, pobudowano ogromne fabryki, które zdala patrzącemu, dają o Peszcie wyobrażenie, jako o mieście fabrycznejm.

Źródła mineralne, gorąco-siarczane sprowadzają chorych z różnych stron Węgier. Źródeł tych jest kilka. Były one od wieków, bo jeszcze za czasów rzymskich i tureckich używane. Płyną ze skały w samej Budzie, gdzie kilka większych zakładów kąpielowych znajduje się. Odkrycie w ostatnich czasach nowego gorąco-siarczanego źródła na wyspie Margarity, położonej pomiędzy Budą a Pesztem na Dunaju, zaczęło zwabiać cudzoziemców na kurację do Pesztu. Wybudowano bowiem na tej wyspie przepyszne łazienki, wielkie hotele, urządzono restauracje, zabawy, a całą tę długą wyspę zamieniono na wspaniały park. Jest to już dzisiaj jeden z najprzyjemniejszych zakładów kąpielowych w Europie, tem ważniejszy, że położony w samem prawie mieście, dbającem o rozrywki, a ma dobre dunajowe powietrze.

Ale nie skończyłbym dzisiaj, gdybym chciał opisywać wszystko, co warte jest w Peszcie zwiedzenia, jego muzeum ze zbiorem starożytności i z galerją obrazów, pomiędzy któremi znajduje się tylko jeden obrazek malowany przez polskiego malarza, Leopolda Löflera z Radymna; jego akademią z galerją Esterhazego; jego spacery; pałace, którym co do piękności ustępują bardzo wiele kościoły.

Już to w ogóle Budapeszt nie odznacza się pobożnością, jakkolwiek widziałem procesję w jego ulicach. Kościołów jest nie wiele; niektóre mają szczyty na sposób wschodni pozłacane, są przecież ubogie i nie zawierają nic godnego uwagi. Jedna tylko świątynia jest rzeczywiście wspaniałą, to jest synagoga!

Żydzi węgierscy są bogaci, na zewnątrz liberalni i bezwyznaniowi, pomiędzy sobą zaś pielęgnują wszystkie stare tradycje a szczególniej wiarę, jako czynnik zachowawczy i zapewniający ich odrębność. Dwie sprzeczności umieli w sobie połączyć: bezwyznaniowość i fanatyzm. Jednej używają jako taranu do rozbijania chrześcijańskiego społeczeństwa, drugiego jako cementu, sprzęgającego samych żydów w potężną korporację.

Potęga żydów na Węgrzech jest wielka. Nagromadzili w swoich rękach ogromne kapitały, kierują handlem i wykupują dobra od arystokracji węgierskiej, która przy swojej nieznośnej dumie, siedzi w kieszeni u żydów. Wiele do znaczenia żydów na Węgrzech przyczyniła się ta okoliczność, iż politycznie popierają narodową węgierską partję, i nie stronią od mowy węgierskiej, chociaż między sobą używają niemieckiej mowy, że są jednem słowem Węgrami-żydami, co pochwalnie dla nich wspomnieć tu należy.

Wspomniałem o Słowakach. Jest ich tu wiele, bardzo wiele, bo przynajmniej połowa uboższej ludności, do posług używanej, mówi po słowacku. Słowacy i Serbowie pogardzani, ubodzy, wyzyskiwani, nie mogą doczekać się sprawiedliwości od Węgrów i wątpię, czy się kiedy doczekają, skoro dotychczasowe doświadczenia, a zwłaszcza porobione w r. 1848 — 49, nic ich nie nauczyły. Wszak wtedy spór z Kroatami głównie zapalił wojnę, a niema wątpliwości, że tak Austrjacy jak Moskale nie byliby pokonali Węgrów, gdyby ludność słowiańska i rumuńska nie była obrażoną przez Madjarów. Interwencja Polaków nic nie pomogła, Węgrzy nie chcieli słyszeć o słusznych ustępstwach. Pakt, zawarty przez Bema ze zbuntowanemi Rumunami z Siedmiogrodu, nie został potwierdzony przez rząd rewolucyjny w Debreczynie, co w następstwie przyniosło utratę Siedmiogrodu.

Jak Madziary są wyłączni i dla innych narodowości nieznośni, miałem sposobność sam się przekonać. Byłem na posiedzeniu Izby wyższej, z tłumaczem rozumie się, bo inaczej nie byłbym rozumiał mów, wypowiedzianych w madiarskim języku, pełnym brzmień ostrych a nieprzyjemnych, które mi przypominały dobrze mi znane z północnej Azji i z Europy dźwięki fińskiej mowy. Dyskutowano nad nową organizacją notariatów i przyjęto ją w tej samej formie, w jakiej wyszła z Izby niższej, z modyfikacją, która całe prawo zepsuła i uczyniła je ciężkiem dla ludności niemadiarskiej. Hr. Bela Keglevich, młody mąż *sportu*, mający wielkie dobra w Banacie, postawił poprawkę: że język madziarski powinien być znanym przez każdego notarjusza i że tylko w języku madiarskim sporządzone akta, uważane będą za prawnie obowiązujące. Naprożno minister sprawiedliwości Pauler powoływał się na prawo, nie tak dawno uchwalone o narodowościach; napróżno wykazywał niedogodność poprawki Keglewicza dla Niemców, Serbów, Rumunów, Słowaków, Rusinów; Izba wyższa przyjęła poprawkę młodego hrabiego i ani jeden głos z jej łona nie dał się słyszeć w obronie innych języków. Wszyscy byli tego zdania, że prawo o narodowościach znieść należy i że obowiązkiem rządzących Węgrów jest madziaryzowanie ludności słowiańskiej, niemieckiej i rumuńskiej, która o kilka milionów co do liczby przeważa Madiarów.

Gdyby kto chciał porównać postępowanie sejmu lwowskiego z Rusinami, usposobienie skłonne do ustępstw większości polskiej, uczucia braterskie prasy polskiej dla Rusinów, Moskwie niezaprzedanych, gdyby kto chciał porównać to postępowanie i usposobienie, z tem, jakie się przebija w ciele prawodawczem węgierskim dla innych narodowości, przyznaćby musiał Polakom lepsze zrozumienie sprawiedliwości i własnego interesu. Powiadam interesu, nie ulega bowiem wątpliwości, że jeżeli Madziary nie zatrzymają się na drodze gwałtownego madiaryzowania, to niezawodnie ludność innego języka, rozsadzi kiedyś jedność koronę św. Szczepana.

Posiedzenie Izby panów odbyło się pod prezydencją hr. Jana Czirakiego. Fizjonomje tych urodzonych prawodawców wyglądają wcale poważnie. Węgrzy bowiem są ludzie piękni i należą do dobrej rasy. Co jednak jest śmiesznem, to owe szable przy cywilnych surdutach; czamarki w Węgrzech nie wiele dzisiaj są używane. Każdy musi mieć szable, a że nosić ich przy boku panowie deputowani nie potrafią, wchodzą na salę, trzymając szable w ręku jak kije.

Nie muszą się też ci urodzeni prawodawcy odznaczać wielką gorliwością w służbie publicznej, bo z liczby dwustukilkudziesięciu, było tylko obecnych 40stu. Dziwna rzecz, że konstytucjonalizm węgierski dopuszcza przeprowadzanie uchwał w tak małej liczbie obradujących!

Dawniej Peszt robił wrażenie niemieckiego miasta. Dzisiaj jest to rzeczywiście madziarska stolica. Napisy madziarskie, mowę madziarską wszędzie też słyszeć można, chociaż każdy prawie madziar mówi po niemiecku. Znajomość niemieckiego języka większa jest w starszem jak w młodszem pokoleniu, co dowodzi wzrostu chwalebnego zamiłowania języka ojczystego i patrjotyzmu.

Posiedzenie trzecie jeneralnego zgromadzenia akcjonarjuszy kolei wschodnio-węgierskiej, które się miało dzisiaj odbyć, nie odbyło się; wnioski bowiem, które p. Lazarus zapowiedział, cofnął potem. Lazarus i Edward Dzieduszycki wybrani zostali do Rady nadzorczej tejże kolei. Na p. Lazarusa, za jego śmiałe wystąpienie i ciśnięcie prawdy w oczy rządowi węgierskiego i panom węgierskim, wielkie krzyki po dziennikach peszteńskich. Wszystkie, wyjąwszy *Pester Journal*, wypowiedzenie prawdy nazywają obrazą narodu węgierskiego.. Wszystkie też wyjąwszy tego jednego nie poczuwają się do obowiązku wynagrodzenia oszukanych akcjonarjuszy, a co dziwniejsza, zdradzenia zaufania, jakie miano do Węgrów, nieuważają wcale za sprawę honoru narodowego. Smutny symptom!

W sprawie niezgrabnej grzeczności moskiewskiej, Węgrzy się już uspokoili. Gdy się dowiedzieli, że hr. Andrassy był z wizytą u w. ks. Konstantego, i godzinę z nim rozmawiał, przebaczyli Moskalom deputację i nieprzyjemne wspomnienia— a całą złość obrócili na Czechów. Za co? To jest rzecz ciekawa! Otóż za to, że śmieli napisać prawdę, iż deputacja ta nie miłą jest Węgrom, i że Moskwa dominującym w Austrji Madziarom przez jej wysłanie wyrządziła małą niegrzeczność. Węgrzy są drażliwi, i nieznoszą prawdy!

Paryż d. 30. czerwca.

(¹/₀.) Przegląd wojska, w tę niedzielę przez marszałka Mac-Mahona odbyty w lasku bulońskim, jest wypadkiem, o którym szeroko rozprawiają Francuzi. Bez miary sypią pochwały wojsku, które oddając honory prezydentowi republiki, dobrze się sprawiło. Ale nie było smutniejszego przeglądu, od czasu, jak istnieją wojska regularne. Blisko dwieście tysięcy Francuzów przypatrywało się sześćdziesięciu tysiącom żołnierzy, ze spokojem, martwotą nacechowanym, z ciszą, podobną do ciszy grobowej. Czy już Francuzi nie są zdolni do zapału i uniesień? Może chcą pokazać, że potęga i chwała narodu nie spoczywa w armii?... Ta sama cisza w wojsku. Snuły się przed oczy widzów liczne szeregi, jak się snują figurki w teatrzykach, urządzonych dla zabawy dzieci. Ani jednemu żołnierzowi nie wyrwał się okrzyk z piersi. Dawniej, kiedy pułk defilował przed cesarzem, żołnierze mimowoli krzyczeli: *vive l'empereur*! Mieli przed sobą tyrana, osobę, która coś przedstawiała, a dzisiaj poglądają na ogromne zero, bez ujemnego ni dodatniego znaku. Chcieliby Francję powitać, cześć jej oddać; ale gdzież ta Francja? Kto ją dzisiaj wyobraża?

Marszałek wyraził wojsku swoje zadowolenie rozkazem dziennym, w którym przypomina, że Zgromadzenie narodowe powierzyło mu władzę na lat siedm, złożyło w jego ręce porządek i pokój publiczny. To posłannictwo w części spada i na wojsko. Marszałek przyrzeka swoim żołnierzom, że z nimi razem wytrwa aż do końca, broniąc porządku i nakazując poszanowanie dla prawa.

Ten rozkaz, przez całe dziennikarstwo rozmaicie objaśniany, wywołał podwójne niezadowolenie u legitymistów i stronników cesarstwa: raz, że szalbierstwom jednych i drugich zamyka wrota na lat siedm, a powtóre, że marszałek podpisał się pod tym dokumentem: „Le président de la République.“ Możecie wziąć z tego miarę, jak nisko upadli monarchiści. Oni się przyczepiają do wyrazu, do przecinka, do kreski nad głoską, jak bizantyjscy mędrcy i średniowieczni scholastycy, nie troszcząc się o sumę, treść, o myśl, o sprawiedliwość i prawdę, o wyższe cele ludzkości. Klerykalno-monarchiczna reakcja francuska przewyższa nawet bizantczyków i scholastyków.

Nie tęga głowa, nie tęgi mąż stanu z Mac-Mahona, ale jako żołnierz jest nieustraszony i nie opuszcza zdobytego stanowiska. Niechaj Zgromadzenie narodowe robi co chce — powtarza ciągle — ja przez lat siedm nie opuszczę prezydentury republiki. Jemu wszystko jedno, czy komisja ustaw konstytucyjnych odrzuci propozycję Kazimierza Periera, a Izba co innego przyjmie; on zawsze pozostanie na swojem miejscu „jako prezydent republiki“, i stłumi wszelkie usiłowania, mające na celu oddać Francję w ręce orleanistów, cesarzewicza lub Chamborda.

Jeżeli przegląd wojska był posępny i ponury, to rozkaz dzienny rozprószył chmury, i położył koniec niepokojącym wieściom. Od tygodnia rozpowiadali cichaczem bonapartyści, że na niedzielnym przeglądzie wojsko okrzyknie cesarzewicza panem Francji. Ajenci cesarscy namawiali nawet naszych rodaków do wzięcia udziału w manifestacji, przypominając im, jak wiele dobrego świadczyli Polsce Napoleon I. i III. Nikt wszakże nie dał się złapać na wędkę. Po ostatniej wojnie i po dowcipnym poemacie: „Napoleon XIII.“, emigracja ostygła ze swych sentymentów dla Bonapartów. Dzisiaj na emigracji i w kraju wiedzą, że Bonaparci zawsze używali Polski za narzędzie do własnych widoków.

Jednocześnie, kiedy jęły obiegać pogłoski o manifestacji wojskowej na korzyść księcia Lulu, londyński *Daily Telegraph* ogłosił rozmowę Rouhera z pewnym orleanistą. Były wice-imperator twierdzi, że Europa wcale nie jest przeciwną odbudowaniu cesarstwa. Prusy ucieszyły by się, widząc we Francji rząd silny, zdolny położyć tamę wszelkim wybuchom rewolucyjnym. Zdaniem Rouhera, tylko cesarstwo może przywrócić Francji dawną świetność. Odbudowane cesarstwo, jak nam obiecuje Rouher, oprze się na zasadach liberalnych, zapewni najzupełniejszą swobodę, i nikogo nie będzie prześladowało za opinie polityczne. Są to zwykle obietnice wszystkich pretendentów.

Bądź co bądź, bonapartyści ponieśli nową, dotkliwą porażkę. Minister Magne zachwiany na swej posadzie, zmuszony będzie rozstać się z teką ministerjalną. Upadł jego projekt w komisji budżetowej, a utrzymał się projekt Wołowskiego. Jak widzimy, emigracja posiada ludzi, których zdolności służą na pożytek obcym krajom, ta emigracja, która, zdaniem *Kijewlanina*, jest wyłączona z pod opieki prawa, jeśli gwałt i rozbój, względem Polski dokonywany, godzi się nazwać prawem. Nie dawno temu *Kijewlanin* wyrządził nam obelgę. Przyznajmy się żeśmy sami dali do niej powód. Istotnie, trzeba być tyle prostodusznym, jak dzienniki poznańskie, które domagają się od prasy moskiewskiej, aby jasno określiła swoje stanowisko względem Polski. Prasa moskiewska ulega cenzurze, nie może przeto swobodnie wypowiedzieć swego zdania. Tłumaczy ona tylko uczucia i myśli rządu, z którym jest niemożebna wszelka rozprawa o Polsce, a zatem nie masz i mowy o zgodzie Polaków z tym rządem. Pogodzić się z nim można tylko na gruncie rozboju, niewoli i ciemnoty, a w takich warunkach wolę uwiązać sobie kamień młyński u szyi, i rzucić się do głębokości morskich. Polacy pogodzą się z ludami jęczącemi pod jarzmem Moskwy, ale nigdy z jej carskim rządem! Przestańmy przeto rozprawiać o zgodzie, która nigdy nie może nastąpić; bo podobne rozprawy sprowadzają na nas tylko obelgi, jakiemi niedawno poczęstował *Kijewlanin*.

Przegląd polityczny.

Zestawiamy wiadomości jakie nadeszły z obozu karlistowskiego, o bitwie estelskiej.

Druga z porządku depesza jenerała Dorregaray'a, wysłana do Don Karlosa z obozu w Abarzuza opiewa: „Baterje nieprzyjacielskie rozpoczęły morderczy ogień wzdłuż całej linii w sobotę d. 27. bm. w południe. Ogień nieustannie był podtrzymywany przez kilka godzin. O 5tej wieczorem przypuszczono do nas ogólny atak na całej linii; nieprzyjaciel jednak wszędzie został odparty z wielką stratą. Zabieraliśmy wielką ilość jeńców na polu bitwy i mnóstwo broni, którą nieprzyjaciel rzucał w ucieczce. Nasze straty nie są zbyt znaczne, ale i niemałe. Miasteczka Abarzuza i Zadal, dokąd nieprzyjaciela ścigaliśmy, płoną pożarem. Popłoch w przeciwnym obozie był nadzwyczajny, i pobojowisko przedstawia widok okropny. Największe to zwycięztwo, jakiem dotychczas mogliśmy się pochwalić.“

Dywizja Camposa miała pierwsza cofnąć się. Brygady Echague'i i Blanco pospieszyły jej na pomoc, wówczas nawarczycy poszli na bagnety i wyparli ich z wyżyn estelskich; w Muro usiłował Concha powstrzymać cofających się, ale cios śmiertelny, którym został ugodzony, udaremnił usiłowanie. Odebrano więc pozycje w Muro i Abarzuza, które Concha był obsadził swojemi wyjskami dnia 26. i rozpoczęła się tam tedy rzeź okropna.

Kula przeszyła pierś Conchy właśnie wówczas, kiedy on, stanąwszy na przedzie chwiejących się kolumn, powstrzymał je na chwilę, i zamierzał ponownie prowadzić je do ataku. Po sprawdzonej śmierci jego objął naczelne dowództwo jenerał Echague.

Podług źródeł karlistowskich, straty republikanów, poniesione tylko podczas odebranie przez karlistów pozycji pod Muro, mają wynosić 1500 w zabitych i ranionych; podczas zaś dalszego ścigania ich w nocy — doszły do 3000. W Tafalli odległej o 5 mil drogi od pola bitwy, objął naczelne dowództwo Martinez Campos, aż do spodziewanego przybycia Zabali. Armia Conchy miała się składać z 40.000 ludzi, 2000 koni i 80 dział, z których 40 były tak zwane plasencia, czyli ulepszone Kruppa.

Wygłoszona przez Gambettę mowa podczas obchodu rocznicy śmierci jenerała Hoche była świetną. Eksdyktator namacalnie podniósł potęgę stronnictwa republikańskiego, wystawiwszy dokładny obraz wzmagania się onego w siły i rekrutowaniu coraz to nowych dla niego sfer. Wielką zasługę przyznaje on Thiersowi w tem, że były prezydent rzeczypospolitej, jako przedstawiciel konserwatywnej polityki, wytrawnością swoją i umiarkowaniem pozyskał dla rzeczypospolitej tych właśnie, którzy mają znaczne powody opierania się na konserwatyzmie, t. j. stan mieszczański. Prezydentura Thiersa rozszerzyła obszar rzeczypospolitej i dla idei republikańskiej pozyskała tak liczne siły, że zostawiła po sobie wielką nadzieję i to przekonanie, że chwila, w której republika obejmie wszystkich, jest niedaleką. Takie oddanie słuszności mężowi, którego Gambetta był przeciwnikiem, świadczy o takcie i dojrzałości politycznej sterującego dziś nawą Francji stronnictwa.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Przedstawienie w teatrze letnim na Pohulance na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów, któren miał się odbyć wczoraj, odłożonem zostało do jutra dnia 6. lipca a to w celu większego uświetnienia festynu.

Program: O godzinie 4 muzyka wojskowa grać będzie najulubieńsze utwory; o godz. w pół do 7mej orkiestra teatralna wykona: uwerturę z opery „Biała dama“, Böseldieugo; kwodlibet z oper Zickoffa, „Mandolinatę“ nkładu F. Słomkowskiego; „Potpouri“ z motywów offenbachowskich, F. Słomkowskiego. — O zmroku strzały moździerzowe zapowiedzą rozpoczęcie przedstawienia. Odegrany będzie w harmonijną całość zestawiony pierwszy akt opery narodowej „Krakowiacy i górale.“ Uproszone panie: Modrzejewska i wszystkie artystki sceny lwowskiej, raczyły przyjąć obowiązek zarządzenia sprzedażą kwiatów i chłodników. Na zakończenie ognie sztuczne przy oświetleniu bengalskiem ogrodów, podczas których obie muzyki grać będą.

— Towarzystwo dramatyczne naszego teatru wyjeżdża wkrótce do Przemyśla, dla dania tam ośmiu przedstawień. Pierwsze przedstawienie odbędzie się dnia 14. lipca. Nietylko nasze Towarzystwo wyjeżdża na lato na jakiś czas na prowincję, ale wiele innych teatrów zagranicznych to samo czyni. Nie mówiąc już o Wiedniu, gdzie zawsze podczas skwarnych miesięcy lata, parę tylko teatrów jest otwartych, a artyści innych rozjeżdżają się po większej części na występy gościnne na prowincję; artyści teatru narodowego węgierskiego w Peszcie, jak wiadomo bardzo znacznie przez rząd subwencjonowanego, podzieliwszy się na trzy grupy, rozjechali się i dają przedstawienia po mniejszych miastach kraju.

— Dziś w niedzielę d. 5. lipca odbędzie się wielki festyn akademicki na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu lwowskiego i Czytelni akademickiej we Lwowie w osobno na ten cel przystrojonym ogrodzie Pojezuickim. Podczas festynu wykonają kapele wojskowe najulubieńsze i najnowsze utwory muzyczne. Uproszone panie zajmą się łaskawie sprzedażą ciast, cukrów, chłodników i owoców, których dostarczy cukiernia p. Müllera. Wieczorem o godz. 8. odegra muzyka wielkie potpourri operowe, poczem nastąpi oświetlenie całego ogrodu rzęsistymi lampionami: lampami, różnobarwnymi ogniami indyjskimi, transparentami, słońcem magnezjowem, i słońcami elektrycznemi. Oprócz tego ma być urządzonem wspaniałe widowisko świata, t. z. kalospintechromokrene. Urządzenie całego festynu nie pozostawia jak widzimy nic do życzenia. Nie wątpimy, że nasza publiczność już dla samego celu na jaki ten festyn będzie urządzonym, zebierze się licznie dziś w ogrodzie Pojezuickim.

— Jutro dnia 6. lipca o godzinie 10. z rana odbędzie się w Zakładzie głuchoniemych publiczny egzamin, na którym uczniowie głuchoniemi, prócz przedmiotów szkolnych popisywć się będą w modelowaniu, a na ostatek w gimnastyce. W tym Zakładzie może także każdy zapoznać się z hodowlą jedwabników.

— W przyszłym tygodniu odbędzie się koncert na dochód Towarzystwa opieki narodowej, pod kierownictwem i ze współudziałem p. Ludwika Marka, w którym współudział przyjęli pani H. Modrzejewska, pani Friderici-Jakowicka, panna Z. M. amatorka-pianistka i barytonista p. Grzywiński. Zbiór znakomitości artystycznych zapewnia świetność programu i bardzo licznego udziału publiczności lwowskiej, której znane są przeszkody, wzbraniające Tow. opieki narodowej urządzenia festynu ogrodowego, a która licznem zebraniem okaże gotowość wsparcia celów patryotycznych i szlachetnych. Bliższe szczegóły i dokładny program doniesiemy później.

— Dnia 2. czerwca zginął bez wieści uczeń klasy 2giej szkoły realnej we Lwowie, nazwiskiem Izydor Krasnodymski, lat 13 mający. Wyszedłszy tego dnia ze szkoły, nie pokazał się więcej. Twarzy pełnej, oczu piwnych, włosów ciemnoblond, cery nieco śniadawej, miał na sobie krótki żakiecik koloru ciemnego, spodnie szare z lampasem, kapelusz strzelecki ciemno-zielony; ktoby cokolwiekbądź wiedział o pobycie jego zechce donieść za wynadgrodzeniem stroskanemu ojcu pod adresem: Krasnodymski, leśniczy we wsi Lesienicy, poczta Winniki.

— Znany waszawski artysta-malarz heliominiatur i olejnego malowania na fotografji p. Eli, otrzymał za swoje prace od cesarza Austrji złoty krzyż zasługi z koroną.

— Szanowna redakcjo! Prosimy o umieszczenie następującego sprostowania: *Gazeta Narodowa* tak w „Pokłosie tygodniowem“ z dnia 28. czerwca 1874, jakoteż w kronice z dnia 1. lipca 1874 umieściła niektóre wzmianki, odnoszące się do sprawy teatralnej.

Jakkolwiek fakta tamże podane zdają się nam niestety być prawdziwymi, to przecież wnioskowania z tychże nie zupełnie zgadzają się z istotnym stanem rzeczy, gdyż tak Rada administracyjna fundacji skarbkowskiej, jakoteż JO. ks. kurator tyle życzliwości dla sprawy przez podpisanych reprezentowanej okazywali i okazują, że nawet samo przypuszczenie, iżby do osób JO. ks. kuratora lub innych członków Rady administracyjnej, jakaś prywata lub intryga przystęp mieć mogła, z granic możebności jest wykluczoną. (W Pokłosiu wyraźnie stało: „Rada administracyjna nic o tem niewie.“) p. r.

Godzi nam się tutaj przypomnieć, iż chociaż Rada administracyjna dotąd przelania praw byłej spółki dzierżawy na podpisanych z powodów formalnych nie zatwierdziła, jednak na wniosek tak łaskawego nam JO. ks. kuratora już przy powzięciu pierwszej w tej mierze uchwały zniżenie czynszu dzierżawnego z 8200 złr. na 4100 złr., zapewniła pismem z daty 25. kwietnia 1874.

Lwów dnia 2. lipca 1874.

Stanisław Dobrzański, Emilian Konarski, Władysław Woleński.

— **Z Koropca.** „Poczta ustanowiona jest dla wygody mieszkańców kraju. Nie tak pojmuje tę rzecz pan R. pocztmistrz w K. nad Dniestrem. Podług niego poczta ma służyć na utrapienie publiczności. Nie dosyć bowiem, że wspomniony pocztmistrz przetrzymuje na poczcie listy i oddaje je wtedy kiedy mu się podoba, ale jeszcze z kart korespondencyjnych, z adresów, z listów frachtowych, z przekazów pocztowych, wyprowadza wnioski bardzo niekorzystne dla korespondujących osób. Wnioski te rozgłasza po okolicy, psując opinię osób którym bardzo chodzi o jej utrzymanie, czerniąc, siejąc intrygi, narażając podwładnych na zajścia z przełożonymi, zajścia które obie strony na dotkliwe straty wystawiać mogą. Czy podobne postępowanie odpowiednie jest stanowisku zaprzysiężonego pocztmistrza, a bardziej jeszcze godności uczciwego człowieka? podsuwamy to pytanie wspomnionemu pocztmistrzowi. Niech sobie zarazem przypomni przysłowie: „Do czasu dzban wodę nosi“, bo jak się miarka przebierze ucho gotowo się urwać.“

— **Z nad Strwiąża** 28. czerwca 1874. W niedzielnej kronice *Dziennika Polskiego* spotkałem narzekania na drogi w rohatyńskim powiecie i oczywiście z tego powodu uderzenie na autonomią. Jest to rzecz śmieszna, że właśnie autonomią sprzęgają ze stanem dróg i że autonomią nazywa się naprawianie drogi. Smutno, że do tej roli drogo okupiony samorząd zepchnięto. Jeżeli jednak drogi publiczne mają być miarą użyteczności władz politycznych opowiem jak wygląda gościniec rządowy samborski! Między Koniuszkami Siemianowskiemi a Czerniechowem zakręca się Strwiąż kiłka razy, płynie w bardzo niskiem korycie i tworzy ogromne bagniste łąki. Jeżeli lato suche, wydają łąki najpyszniejszą roślinność, przysparzają gospodarzom mnóstwo siana, lecz gdy tylko rok wilgotniejszy tworzy się tam mnóstwo kałuż i na całej przestrzeni rozlana woda, choć nad nią trawa wyrosła. Przy silniejszej ulewie wzbiera czasem rzeka, wylewa się z koryta i zatapia łąki. Otóż przez takie bagna rząd pociągnął gościniec. Być może, iż pierwotnie omylił się inżynier prowadzący, ale jakież fatalne następstwa. Strwiąż zalewając łąki nanosi mnóstwo namułu i zostawiając na miejscu, podnosi grunta nad drogę. Droga bita na bagnie osiada i zniża się czem raz bardziej, aby temu zapobiedz trzebaby chyba jakąś groblę może na pilotach sypać przynajmniej z pół mili. W skutek zbiegu tych okoliczności dziś droga jest tak nisko, że kiedy woda z Strwiąża wystąpi na łąki, zalewa i droga wygląda, jak koryto płynącej rzeki. Oto komunikacja na gościńcu rządowym. Aby temu zaradzić kazał rząd w zeszłym roku podwyższyć gościniec. Istotnie nawożono ziemi i przysypano z wierzchu kamieniami. Dopóki było sucho, droga była wyborna, ale kiedy wody rozlały ziemia nasy-

pana rozmokła, kamienie utonęły w błocie i zrobiła się masa nie do przebycia. Wozy ładowne grzęzły tak, że żadną siłą nie można ich było wyciągnąć, a brykarze musieli sami po jednym kawałku napakowanych towarów przenosić i potem wóz próżny przez błoto przeciągać. Kiedy się taka praktyka okazała niekorzystną, rząd kazał znowu nasyp zrzucić. Teraz więc przedstawia się w czasie zalania łąk, co jest i w tej chwili; do połowy gościńca płynąca woda na kilka stóp głęboka, a nad tą niejako rzeką wał błota to jest druga połowa gościńca. W tych dniach stała woda na gościńcu na 4 stopy, później trochę opadła jednak przez cały tydzień tę wodę wszyscy jadący przebywali. Co dalej będzie? Niech *Dziennik Polski* wyszle na tę drogę swego kronikarza, aby przekonał się, jakie są gościńce rządowe, a wtenczas drogi powiatowe i gminne niezawodnie, choć w najgorszym stanie wydadzą mu się pysznemi.

Wydział powiatowy gródecki i samborski już podawał sposób polepszenia tej komunikacji, mianowicie przez obrócenie gościńca na Kordyniec i uczynienia kilku przekopów w celu zapobieżenia wylewom Strwiąża. Koszta jakie rząd ponosi na podwyższenie gościńca, wystarczyłyby na te roboty i przerwały syzyfowe prace na teraźniejszej drodze.

— **Biała** 30. czerwca. Wczoraj o godz. 5 po południu odbyło się walne zebranie członków czytelni, o którem obszerniej donieść wypada. Posiedzenie zagaił prezes dr. Stiasny serdecznem powitaniem dość licznie zebranych członków, konstatując siłę żywotne nasze, pomimo przeciwnych prądów obliczonych na zabicie ducha narodowego w tem mieście. Przedstawiając zgromadzeniu sprawy do załatwienia będące, zwrócił uwagę na ważności tychże i wezwał obecnych do przygotowania wniosków ku poprawieniu urządzeń niektórych lub usunięcia niedogodności, krępujących swobodny rozwój Stowarzyszenia. Poczem jako sprawozdawca Wydziału zabrał głos p. Wypiański, i odezwał się temi słowy: Chcąc rzucić okiem na 4 rok ubiegły istnienia Stowarzyszenia naszego i zastanowić się, czy wywiązaliśmy się z zadania naszego, czy osiągnęliśmy skutki jakich oczekiwaliśmy, odpowiedzieć trzeba, że jakkolwiek dotychczasowe skutki nie były bez pewnego znaczenia i bez pewnej doniosłości, to cel nasz dopiero w części osiągniętym został. Gdy Stowarzyszenia naszego nie w jednym roku ani we dwóch i trzech dopiąć się dadzą, potrzeba na to dłuższego czasu, zważywszy że wprowadzenie onego w życie, napotkało na tyle trudności, a nawet znalazło przeciwników (!), którzy nienawistnem na nię patrzą okiem, i radziby podkopać onego byt. Moi Panowie! sądzę, że między nami niema nikogo, ktoby nie uznawał, jak potrzebną i pożyteczną jest instytucja tego rodzaju w mieście naszem, jak potrzebnem jest ognisko i punkt zborny dla nas, zwłaszcza wobec napływu obcych żywiołów pragnących narzucić nam swoje zapatrywania, swoją mowę i obyczaje i swoje przekonania. Przystępując w roku zeszłym do związku Stowarzyszenia naszego, mieliśmy najczystsze zamiary, wychodziliśmy z zasad ludzkości, postępu i miłości bliźniego, byliśmy przekonani, że jako Polakom w mieście polskiem, przysługuje nam prawo chronienia narodowości naszej od upadku, a jako wierni synowie kraju, uważaliśmy to nawet za najświętszy nasz obowiązek, byliśmy przekonani, iż tylko przez wykształcenie i umoralnienie, przez szerzenie wiedzy o pracy i oszczędności, każdy wyżej może się dźwignąć i dojść do pewnej niezależności materjalnej; tym tylko bowiem sposobem człowiek nie tylko dla siebie, ale i dla szerszego koła, dla społeczeństwa stać się może użytecznym.

Zdawałoby się więc, iż wobec tak chwalebnych zamiarów każdy do nas przystanie, kogo tylko pochodzenie, język, rodzina i miłość kraju do tego obowiązują. I w rzeczywistości liczba członków była nadzieja, że Stow. nasze świetnie rozwijać się i kwitnąć będzie. Wszelako wielu powołanych, ale mało wybranych. Pod naciskiem przeciwnych agitacji i wpływem osobistości lękających się wszelkiego światła i postępu, wielu choć wpisawszy się nie brało udziału.

Zasady ludzkości, tolerancji i miłości bliźniego, służące za podstawę Stowarzyszenia naszemu, tak dalece są ignorowane przez obcych nieprzychylnych różnych kategorji, że w ślepej swej nienawiści nie wstydzą się otwarcie przeciw nam agitować; a co gorsza, że nawet między naszymi jest wielu takich, którzy choć zrodzeni i wyrośli w kraju, zamiast przyczyniać się do ruchu umysłowego, bądź z bojaźni i przesądu, bądź z osobistych niechęci i dla własnych korzyści, tamują naturalny rozwój życia towarzyskiego i narodowego i paraliżują dobre chęci gorliwych o dobro współbraci obywateli. Małoduszność, próżność, duma, brak studjów i znajomości ludzi nie pozwala im wznieść się po nad osobiste komeraże, obrzucając więc błotem najszlachetniejsze dążenia, szerzą nieufność, niesmak i niezgodę w łonie własnem, i tem samem ułatwiają przeciwnikom naszym ich niecne zamiary i machinacje. Nie wymagamy od nikogo rzeczy niepodobnych lub czegoś, coby się sprzeciwiało jego obowiązkom i stanowisku; ale wiemy aż nadto, co bez naruszenia taktu, bez uchybienia obowiązkom, każdy w swoim zakresie dla dobra sprawy uczynić może. Panowie! gdzie chodzi o cele moralne i pomoc bratnią, o zachowanie ojczystej mowy i tradycji, o wychowanie i przyszłość dzieci naszych narażonych na wynarodowienie, tam rąk opuszczać nam nie można. Interesa będące na tym punkcie kraju zagrożone za nadto są święte, ażeby nam je pomijać było wolno. Z przykrością więc i żalem wyznać trzeba, że w Stowarzyszeniu naszem brakuje wielu takich, którzy do rozwoju onego niemało przyczynićby się mogli, a tymczasem bałamuceni podejrzywaniem rzucanem na Stowarzyszenie przez ludzi uprzedzonych i nam wrogich, lub źle poinformowanych, usuwają się od współudziału w tej narodowej pracy, a tem samem dają smutny dowód ubóstwa umysłowego, które gorszem jest od ubóstwa materjalnego. Cóż nam, cóż ojczyznie z takich, którzy za Polaków się wydają a dla polskości nic, a nic nie czynią?

Jeżeli więc postępy Stow. naszego nie są dotąd takie jak oczekiwaliśmy, to głównie tym winę tego przypisać trzeba. Gdyby do Czytelni uczęszczali i poznali bliżej szlachetne jej dążenia i moralne a godziwe środki, jakie jej służą, przekonaliby się, że uprzedzenia ich są niesłuszne. Ufajmy, że to z czasem nastąpi a wtedy Wydział będzie mógł rozszerzyć zakres działania swego. Na to wszystko z góry byliśmy przygotowani znając stosunki miejscowe. Niemniej jednak panowie, pamiętać powinniśmy, że skoro opatrzność zebrała nas u tego wyłomu polskiej ziemi, my starać powinniśmy się, uczynić zakład ten warownią naszą i gromadzić w im wszystko, co szlachetne, dobre, uczciwe i wzniosłe. Im większe są trudności, tem większą powinna być nasza gorliwość i praca i jedność.

Niech mi przy tej sposobności będzie wolno, wyrazić hołd wdzięczności tym wszystkim, którzy bądź w miejscu, bądź z oddalenia przyczynili się do położenia fundamentów tej pięknej instytucji, i zasilali ją funduszami, książkami, czasopismami itd. Liczba członków i teraz jest dostateczną ażeby Czytelnia i nadal prosperować mogła pomimo licznych dezercji. Niech sobie przeciwnicy nasi, w egoizmie, materjalizmie, kosmopolityźmie i służalstwie grzebią cnoty obywatelskie, nie przeszkadzajmy im, my zaś wytrwajmy przy naszych zamiarach i dobrych chęciach, nie lękajmy się przeszkód żadnych, pokonamy je wszystkie, byle tylko między nami była jedność i zgoda, byle w tym przybytku równie serdecznego doznał przyjęcia obywatel i włościanin, ksiądz i urzędnik, nauczyciel i rzemieślnik, a Bóg wszechmocny nie odmówi nam swej pomocy. Korzystajmy z teraźniejszości, a przyszłość będzie naszą.

Z dalszego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że wszystkich członków przystąpiło 208, z tych wyjechało 36, usunęło się lub zobojętniało 44, pozostało 128, i to 78 miejscowych a 50 z okolicy. Rachunki przez kasjera p. Buckiego przedłożone, wykazują wpisowego od członków 237 złr., wkładek miesięcznych 498 zł., z gry kart itp. 116 złr.; razem dochodu 851 złr. Po strąceniu wydatków zostaje w kasie 91 złr. Zaległości wynoszą 245 złr.

Z czasopism utrzymywano bądź za prenumeratą, bądź za połowę ceny 23 pism różnej treści, między tymi parę niemieckich. Biblioteka składa się 173 książek i kilkunastu broszur. Potem przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, i prezesem jednogłośnie wybrany został dr. Ed. Stiasny, którego staraniom czytelnia wiele ma do zawdzięczenia, i który z rzadką ofiarnością i poświęceniem czasu, dba o jej rozwój.

Po załatwieniu jeszcze kilku wniosków członków, przystąpiono do ostatniego punktu programu, tj. zawiązanie kasy zaliczkowej dla miasta Białej i okolicy, o czem napiszę osobno.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Stanisław Bełza (brat poety Władysława) przełożył na język polski dzieło „Wychowanie publiczne w Ameryce północnej“ przez N. C. Hippeau i wydał w Warszawie 1874.

— Broszura Jana Jeleńskiego p.t.: „Nasz świat finansowy“, wydane w Warszawie 1874, zawiera wiele zdrowych rad i trafnych poglądów.

— „Kurs początkowy nauki języka polskiego“ przez Adolfa Kudasiewicza doczekał się trzeciego wydania. Wyszło ono w Warszawie (1874).

— Dzieło Tyndala Jana: „Voda, jej kształty i przeobrażenia jako obłoki i rzeki, lód i lodniki“ z 26 drzeworytami wyszło w polskim tłumaczeniu w Warszawie 1874 r.

— Kazimierz Jarochowski jeden z najuczeńszych i najzdolniejszych naszych historyków, zamieszkały w Poznaniu, wydał dzieło obejmujące czterdzieści kilka arkuszy druku p. t. „Dzieje panowania Augusta II. od wstąpienia Karola XII. na ziemię polską aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego, od 1702—1704.“ Jest to jedna z najdokładniejszych monografii historycznych, czyniąca zaszczyt autorowi i narodowi, iż posiada tak gruntownie uczonego i znakomitego pisarza.

— Wyszedł nr. 12. *Kroniki Rodzinnej* w Warszawie. Treść: Pogląd na postęp i jego cele w historji ludzkości; Dolina Kościeliska w Tatrach, wiersz p. A. M; Mazepa Słowackiego, studjum St. Tarnowskiego (dokończenie); Silva rerum; Powrót do gniazda przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); Wianki przez Zygmunta Glogera; Fryderyk August Demetr, skreślił A. Moldenhawer (dokończenie); Słówko o obowiązkach rodziców i nauczycielach w prowadzeniu dzieci p. Feliksę Dger; Recenzja dzieła: Handbuch der vorhistorischen, historischen und biblischen Urgeschichte von C. S. Wollschläger pr. Wł. Di; Korespondencja ze Lwowa, zawiera rzecz o stanie przemysłu w Galicji, o świeżo zawiązanem Towarzystwie przemysłowem we Lwowie i o muzeum techniczno-przemysłowem we Lwowie.

— W Lipsku dawała koncert uczennica tamtejszego konserwatorjum p. Marja Groza córka poety. Był to koncert examinowy. Udał się jak najlepiej. Profesorowie tamtejsi i pisma muzyce poświęcone oddają grze panny Groza na fortepianie największe pochwały.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Galicyjski zakład kredytowy włościański. Wykaz listów zastawnych 6% wyciągniętych w łącznej kwocie 574.500 złr. w. a. przy piątem losowaniu na dniu 23. i 24. czerwca 1874 odbytem. (Dok.)

Ze serji 1872:

na 1000 zł. *Nr.* 3. 6. 18. 19. 38. 49. 55. 70. 107. 113 116. 126. 171. 189. 208. 233. 247. 253. 265. 266. 288. 313. 324. 424. 428. 446. 471. 497. 523. 532. 535. 554. 562. 564. 565. 591. 620. 621. 708. 709. 722. 738. 755 765. 785. 792. 6202. 6210. 6221. 6222. 6261. 6277. 6325. 6330. 6331. 6365. 6385. 6390. 6391. 6393. 6395. 6398. 6401. 6408. 6448. 6484. 6514. 6522. 6532. 6540. 6545. 6562. 6586. 6594. 6601. 6610. 6612. 6618. 6642. 6643. 6652. 6663. 6665. 6667. 6680. 6688. 6694.

Ze serji 1873:

na 100 zł. *Nr.* 2013. 2015. 2016. 2025. 2035. 2063. 2068. 2093. 2101. 2111. 2112. 2116. 2124. 2128. 2131. 2137. 2145. 2196. 2230. 2252. 2254. 2271. 2273. 2294. 2329. 2342. 2349. 2360. 2387. 2403. 2407. 2432. 2480. 2496. 2510. 2557. 2569. 2601. 2609. 2614. 2642. 2657. 2660. 2662. 2663. 2665. 2676. 2681. 2696. 2731. 2737. 2754. 2762. 2767. 2774. 2790. 2795. 2796. 2804. 2809. 2810. 2818. 2830. 2832. 2847. 2880. 2926. 2965. 2994. 3012. 3048. 3055. 3068. 3100. 3105. 3113. 3137. 3211. 3249. 3324. 3331. 3344. 3356. 3357. 3360. 3364. 3365. 3371. 3389. 3397. 3413. 3429. 3438. 3439. 3444. 3494. 3497. 3518. 3542. 3545. 3550. 3566. 3568. 3574. 3591. 3606. 3609. 3650. 3667. 3671. 3706. 3716. 3736. 3748. 3757. 3768. 3776. 3804. 3813. 3817. 3823. 3906. 3910. 3934. 3946. 3951. 3966. 3969. 3975. 3993. 4031. 4032. 4071. 4080 4093. 4112. 4137. 4162. 4163. 4165. 4166. 4179. 4181. 4194. 4205. 4262. 4263. 4269. 4317. 4370. 4378. 4381. 4388. 4394. 4416. 4450. 4494. 4513. 4533. 4555. 4563 4568. 4588. 4590.

na 500 zł. *Nr.* 802. 806. 816. 818. 826. 838. 842. 876. 895. 904. 916. 929. 930. 960. 975. 980. 1009. 1021. 1031. 1044. 1048. 1071. 1080. 1104. 1116. 1127. 1148. 1205. 1218. 1224. 1248. 1257. 1275. 1305. 1314. 1315. 1316. 1337. 1349. 1353. 1366. 1419. 1426. 1439. 1440. 1445. 1455. 1476. 1479. 1525. 1595. 1612. 1618. 1634. 1660. 1676. 1698. 1715. 1721. 1751. 1756. 1760. 1761. 1763. 1772. 1776. 1784. 1805. 1807. 1847. 1905. 1907. 1911. 1920. 1927. 1938. 1957. 1965. 1991. 6010. 6023. 6113. 6129. 6133. 6156. 6192. 6194. 6200.

na 1000 zł. *Nr.* 6. 32. 34. 65. 74. 81. 140. 142. 155. 159. 160. 184 240. 242. 289. 293. 301. 324. 335. 343. 361. 406. 411. 413. 420. 474. 490. 495. 497. 509. 512. 537. 559. 612. 615. 616. 643. 678. 687. 709. 728. 735. 774. 786. 787. 791. 6231. 6243. 6250. 6292. 6296. 6299. 6307. 6322. 6330. 6333. 6335. 6347. 6360. 6381. 6382. 6425. 6426. 6436. 6440. 6441. 6453. 6475. 6480. 6483. 6489. 6497. 6510. 6533. 6540. 6546. 6555. 6573. 6598. 6605. 6607. 6626. 6628. 6637. 6642. 6653. 6663. 6671. 6738. 6744.

Wylosowane listy zastawne będą wypłacane **w kasach zakładu od dnia 2. Stycznia 1875** za złożeniem listu **łącznie ze wszystkiemi dotąd niezapadłemi kuponami odsetkowemi i dywidendowemi**, tudzież **za potrąceniem należytości za niezapadłe a brakujące kupony.**

Od dnia 1 stycznia 1875 ustaje oprocentowanie i prawo do dywidendy od tych listów wylosowanych.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. ogłasza nominację namiestnika morawskiego Ludwika br. Possingera-Choborskiego na tajnego radcę. D. 2. lipca złożył br. Possinger przysięgę w ręce cesarza.

Cesarz Wilhelm przybędzie d. 12. bm. do Salzburga; d. 14. bm. złoży wizytę bawiącej obecnie w Ischl cesarzowej austryjackiej, a d. 15. bm. wróci do Salzburga. Nazajutrz pojedzie dalej do Gastein, gdzie zabawi do d. 6. sierpnia.

Dzienniki warszawskie donoszą, że car przybędzie do Warszawy d. 8. b. m. i zabawi tam do 11.

Z Pragi donoszą, że udział przy wyborach w okręgach wiejskich nader ożywiony. Najliczniej wybrani Staroczesi, jednakże Młodoczesi i zwolennicy konstytucji tu i ówdzie osiągnęli znaczną ilość głosów. Ile wiadomo dotąd, wybrano 6 Młodoczechów i 3 wiernokonstytucyjnych. W Kolinie wybór pozostał nierozstrzygnięty między Staro- a Młodoczechami. W Hohenelbe głosy rozstrzeliły się między kandydatów trzech stronnictw.

Hrabia Chambord w wydanym manifeście protestuje przeciwko idei, jakoby władza królewska polegała na samowoli absolutyzmu; chrześciańska monarchia Francji jest monarchią umiarkowaną z dwoma Izbami. Hrabia Chambord oświadcza, że polityka jego nie zostaje w sprzeczności z aspiracjami kraju; tylko tradycyjna monarchia, do której Francja garnąć się powinna, może nastręczać poważne przymierza i powrócić Francji bezpieczeństwo, dobrobyt i wielkość. Manifest nie wspomina nic o kwestji chorągwi.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 4. lipca. Dzienniki podnoszą, że w manifeście hr. Chamborda niema wzmianki o chorągwi francuzkiej. *Journal des Débats* i dzienniki republikańskie wnioskują ztąd, iż restauracja monarchii jest ostatecznie niemożliwą.

Santander d. 4. lipca. Wysunięte po za Bilbao pozycje opuściły wojska republikańskie, a zajęły karlistowskie. Don Karlos i księżna Madrytu obrali Tolosę za swą tymczasową rezydencję.

Londyn d. 4. lipca. W Izbie lordów oświadcza Derby: Anglia weźmie jedynie wtedy udział w kongresie brukselskim, jeśli wykluczone będą od dyskusji postanowienia o wzajemnych stosunkach stron wojujących, prowadzenie wojny morskiej i połączone z tem kwestje. W każdym razie zastępca Anglii nie będzie umocowany do przystawania na uchwały kongresu o postanowieniach praw międzynarodowych. Rząd zachowuje sobie zupełną swobodę decyzji. Dotyczące korespondencję przedłoży parlamentowi.

Peszt d. 4. lipca. Wszystkie doniesienia o stanie zbiorów są zadawalniające.

Paryż d. 4. lipca. W kołach wojskowych objawia się wzburzenie umysłów ne korzyść bonapartystów.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 4. lipca 1874.

godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	223.—.	Anglo-austr.	150.—
Unionsbank	108.50.	Vereinsbank	7.—
Kolei Kar. Lud.	253.50.	Kolej połudn.	134.50
Franko-austr.	58.50.	Baubank	57.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 4. lipca 1874.

godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	59.25.	Węgier. kred.	199.—
Anglo-austr.	152.—.	Unionsbank	110.—
Kolej Kar. Lud.	252.50.	Nordbahn.	198.50
Kolej południo.	134.—.	Kolej Alföd.	139.50
Kolej Elżbiety	205.50.	Kolej Lw.-czer	145.—
Węg. Nordostba.	114.—.	Vereins-Bank	7.—
Wiener-Bauges.	67.75.	Węg. Ostbahn.	50.—
Gal. indemniz.	79.75.	Losy z r. 1864	132.25
Franco-H.-Bank	77.50.	Verkehrsbank	88.—
Losy tureckie	46.50.	Baubank-Act.	59.25
Kolej państwow.	311.—.	Bankverein	79.—
Wied. Bauver.	36.75.	Hyp. Ren. ban.	14 50

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczyk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 62. m. w południe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4. lipca.

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	51	75	254	
„ Lwow.-Czern. Jassy	143		144	50
Banku hip. gal. po 200 zł.	207	—	209	
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	83	65	84	25
„ „ „ 4 pr. w. a.	74	60	75	25
„ „ „ 5 pr. okres	83	65	84	2
Banku hip. gal. 6 pr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kred. włośc.	—	—	—	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	79	60	80	3[illegible]
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	85	90	87	-
Losy miasta Krakowa	18	50	20	50
„ „ Stanisławowa	13	50	15	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	19	5	27
Dukat cesarski	5	22	5	30
Napoleondor	8	99	8	98
Pół imperjał rosyjski	9	-	9	1[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1	64	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	54	1	55
Pruskie bilety kasowe	1	65	1	66
Srebro	105	25	106	50
Wiedeń d. 2. lipca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr	69	70	69	70
„ „ w sreb. 5 „	75	15	—	—
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy m. k	255	—	263	—
1839 1/5 losu	20	—	222	—
1854 po 250 zł. 4 pr	99	—	100	—
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr	109	50	110	—
1860 „ 100 „ „ „	110	50	111	50
1864 „ 100 „ „ „	132	50	133	—
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	122	25	124	50
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	79	50	80	25
Bukowieńskie	77	5	78	—

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Inne publiczne pożyczki				
Węgier. poż. kol. po 120 zł.	95	25	95	7
Węg. poż. prem. po 100	79	75	8[illegible]	
Turecka poż. kol. po 400 fr	46	50	46	75
Akcje bankowe				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible]		146	
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	—		—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	220	[illegible]	220	[illegible]
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p	191	59	192	5[illegible]
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	86		87	
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	54	50	55	—
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	74	50	75	—
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—		—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zr	—	—	—	
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—		—	
Renten bank po 200 złr.	—	—	14	—
Banku nar. austr. po 600 zł	967		969	
Banku powsz. aus. po 200 złr.	47	50	48	—
Unionbank po 200 złr.	192	—	10[illegible]	50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	7	-	7	25
Verkehrsbank pow. po 200 zł	86	—	86	50
Wied. bankver. po 200 złr.	78		80	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	112	—	113	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	. .		—	—
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ m. k	203	—	203	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1960	—	1985	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a	194	50	195	—
Kol. gal. Karl. L. po 200 złm.	250	50	251	—
Lw. Cz. a Jas. p. 200 złw. k	143		144	—

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	—	—	23	
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	61	25	161	7
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	71	—	72	-
Rudolfa po 200 złr. s. r	153	75	154	25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	—		134	
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	308		309	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	137	75	138	
Tramway wied. po 200 zł	142	—	144	
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	119		120	
Węg. półn. wschod. p. 200 zł. s	16		116	[illegible]
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	9	—	50	. .
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	133	—	133	50
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	57	50	57	7
„ „ wied. „ 100 „	36	25	36	50
„ tanich pom. po 100 z.	14	25	14	5
Listy zastaw. (za 100 zł.)				
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	95	—	95	50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a	85	—	86	
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	74	—	75	50
„ „ 5 pr. w. a.	83	6[illegible]	84	50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86	50	87	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	94	25	95	-
Bank nar. austr. m. k 5 pr	—	—	-	—
„ „ „ w. a.	91	75	92	
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	77	75	78	—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	82	25	83	75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	—	—	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	27	—	29	
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	94	75	—	—
„ em. 1862 5 pr.	92	60	98	—
„ em. 1870 5 pr.	—	—	—	-
„ em. 1872 5 pr.	93	—	98	50

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	94	-	94	50
„ „ 5 pr. w. a	89		—	—
„ „ 5 pr. sr	104	90	105	20
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	107	50	108	—
„ II. em. 5 pr. „	104	70	105	—
„ III. em. 1871 300	104	50	—	
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	-	—	—	
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79	—	—	—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	88	—	—	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	82	50	83	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	95	—	—	—
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	93	75	93	25
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	—	—	89	25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	80	--	80	50
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	155	—	156	—
Klary po 40 złr. m. k.	25	50	26	50
Keglevich „ 10 „ „	11	75	12	25
Krakowska po 20 złr.	18	-	20	—
Palffy „ 40 „ „	23	50	24	—
Rudolfa „ 10 „ „	12	20	12	60
Ks. Salm „ 40 „ „	31	—	31	50
St. Genois „ 40 „ „	21	75	22	25
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	13	50	14	50
Waldstein po 20 zł. m. k	21	50	22	-
Windiszgratz po 20 zł. „	18	—	19	—
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	-	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93	7[illegible]	93	90
Hamburg 100 mark. banko.	54	70	54	80
Londyn 10 ft. sterl.	111	[illegible]	111	80
Paryż 100 frank	44	25	44	30

Taniej niż wszędzie
poleca handel **Karola Ballabana** we Lwowie. 2725 9—10

Kawa
- **Ceylon** w dużem ziarnku ft. 1 zł. 4 c.
- **Ceylon** w mniejszem ziarnku wyśmienita funt 1 zł.
- **Jamaika** doza (zastąpi Ceylon w smaku) funt 96 ct.
- **Kuba** fnt. 92 ct.
- **Santos** funt 84 ct.

Cukier
- najprzedniejszy w głowie funt 31 ct.
- przedni „ 30 „
- „ na funty „ 32 „
- „ w miączce „ 31 „
- „ rznięty w kawałkach „ 32 „
- „ czysty w okruchach „ 29 „

Chińsko-rosyjska herbata na wagę wied.
- **Imperial Melange** funt w pud. eleg. 5 zł.
- **Melange de Moskau** „ „ 4 „
- **Familijna** „ „ 3 zł.
- **Suchong** Angielska „ 2 zł.
- **Wysiewki** (proszek) z wszelkich gatunków herbat funt 1 zł. 20 c.
- **CIASTA ANGIELSKIE** funt 1 zł 20 c.

Łyżeczka od kawy niekopiasta obok wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje dwie szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone, mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

Przy kupnie za 50 zł. nie liczę za opakowanie i odstawiam opłacone towary franco na kolej tutejszą i każdą stację. **Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam.**

Otwarty list polecający.
Obowiązkiem każdego miłującego sprawiedliwość powinno być poszanowanie dla rzetelności, takowa ochraniać i forytować, nierzetelność zaś pogardzać i uciemiężać.

Trzymając się tej zasady, czuję się obowiązanym, polecić najmocniej publicznie każdemu, osobliwie P. T. panom z prowincji, pana **JANA ZAGODZIC**, mieszkającego przy ulicy Goldschmidgasse Nr. 1. we Wiedniu jako sumiennego wykonawcy poruczonych mu do załatwienia interesów we Wiedniu, gdyż za pośrednictwem tego szlachetnego męża, odebrałem moją należytość, którą uważałem za straconą.

Grobnik koło Fiume 24. czerwca 1874.

2779 1—3 **Piotr Solerti**, nauczyciel.

Osoba
29 lat mająca, zawodu handlowego, z udzieleniem prowadzenia książek handlowych, mogąca się wykazać chlubnemi rekomendacjami i świadectwami, poszukuje miejsca dysponenta, buchhaltera lub subjekta handlowego we Lwowie lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Gaz. Nar." 2784 1—2

Krepa zdrowia (Crêpe de Santé)
wyłączny skład fabryczny panów Strahl-Siebenmann w Zofingen w Szwajcarji.

Gotowe kaftanki, kalesony, opaski, jakoteż **materje w sztukach.**

Noszenie tego rodzaju spodnich ubrań jest jako do zdrowia się przyczyniające, uznane przeciw przeziębieniom. Materja jest bardzo **trwałą, przyjemną w noszeniu, całkiem lekką** i pierze się wyśmienicie.

Jedyny skład dla prowincji **w handlu towarów białych i składzie maszyn do szycia Maurycego Bałłabana**, przy placu Marjackim we Lwowie. 2738 2 3

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej **metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo **zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko**

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego Wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Habsburgerg. 1.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, **upławy**.

osłabienie męzkie,

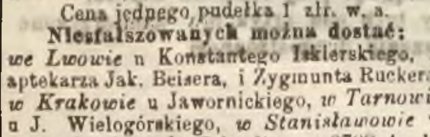
bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów i t. d. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. **w. a. przesyła** odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia.

Kumys
czyli **Wino mleczne**

obecnie używa się z dobrym skutkiem w suchotach płucnych, grużlicy, w nieżycie oskrzelów żołądka i kiszek, niedokrewności, blednicy, osłabieniu nerwów i t. d. 2789 1—?

Główny skład we **Lwowie** w aptece p. **Mikolasza** i p. **Beisera**.



Pigułki dla psów,
na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 1 złr. w. a.

Niesfałszowanych można dostać:
we Lwowie u Konstantego Iskierskiego, u aptekarza Jak. Beisera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 2700 4—14

Pollaka
nowo otworzona

27 ct.
Uniwersall-
Waaren-Halle
we Wiedniu,
Mariahilferstrasse 1.

Tamże sprzedają się pod największą gwarancją za najlepszą jakość i prawdziwość towarów en gross et en detail

materje wełniane na suknie

najlepsze i najmodniejsze we wszystkich kolorach, gładkie, w paski lub szkockie, a to: **lustry, bareże, grenadyny**, gazlery, rypsy, **mozambique, żakonety, perkal kosmanożeński, batysty, brylantyny**, jednokolorowe lub nakrapiane (prawdziwe farbowane), kretony tureckie (na szlafroki), płótna rumburskie, holenderskie, lub blichowane szląskie, firanki koronkowe, at as-gradl, na pościele, ręczniki damastowe lniane i serwety, gradl na materace i sofy, chiffon 5/4 i 6/4 łok. szeroki, nankin, krawatki jedwabne, pończochy, szkarpetki, rękawiczki, chusteczki do nosa płócienne i batystowe, prócz tego wiele innych tysiącznych przedmiotów.

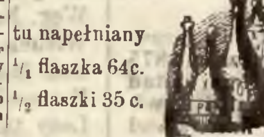
Wszystko tylko

27 ct. 2677 5—12

za łokieć, sztukę lub parę.

Wysyłka za zaliczeniem uskutecznia się rychło sumiennie. Wzory i spisy towarów bezpłatnie.

Tegoroczny marcowy
Porter angielski
2557 3—3



tu napełniany	oryginalny
1/1 flaszka 64c.	1/1 flaszka 1.30
1/2 flaszki 35 c.	1/2 flaszki —70

Młode śledzie
(pocztowe)

sztuka po **8** centów poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku pod l. 42.

NAKŁADEM
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie, wyszła
NOWELLA SĄDOWA
z dnia 16. maja b. r. l. 69 dz. u. p. ustawa dotycząca **ochrony praw posiadaczy listów** zastawnych z 24. kwietnia 1864 l. 48 dz. u. p. i ustawa o **spólnem zastępstwie posiadaczy częściowych listów dłużnych** z 24. kwietnia 1874 l. 49 dz. u. p. (**ze zbioru ustaw państwowych i krajowych tom IV**). Cena 40 ct. z przesyłką pocztową 46 cnt. 2782 1—2

DOBRA
w dawnym obwodzie Sanockim, nad Sanem położone, około 800 morgów obszaru obejmujące, z których jest 500 morgów lasu, około 100 morgów błonia a reszta rola sucha do południa położona, są z wolnej ręki, pod korzystnemi warunkami do sprzedania i natychmiast w posiadanie do oddania. Dwie trzecie części ceny kupna, mogą na czas niejaki pozostać przy gruncie. Bliższą wiadomość udziela Wny Dr. Zbyszewski w Banku włościańskim we Lwowie. 2785 1—1



We **Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha i Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa. 2633 1—?

Do wynajęcia
na rurach pod liczbą 11.

dwa pokoje

kuchnia, piwnica i strych. Bliższa wiadomość na miejscu. 2783 1—3

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne
w ilości 2 milionów 860.000 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dniu 23. i 24. lipca r. b.

niezodzownie nastąpi.

Główne wygrane w ewent. mark.: 150.000, 100.000, 50.000, 25.000, 20.000, 2 po 15.000, 12.000, 6 po 10.000, 8.000, 2 po 6.000, 5.000, 22 4.000, 2 po 3.000, 31 po 2.000, 42 po 1.500, 256 po 1.000, 8 po 500, 413 po 400, 23 po 300, 548 po 200 tal. itp. w ogóle 43.500 wygranych, które w 7miu oddziałach stosownie do planu gry wciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 7 złr. pół losu 3 złr. 50 ct., ćwierć losu po 1 złr 75 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (4294) 2777 2—9

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

CIERPIENIA SZYI
CHOROBY
KRTANI I UST
CUKIERKI DETHANA
zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zawrzodowaniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu tytoniu.** Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom**, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła.

W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, **we Lwowie** w aptece p. **Mikolascha**, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną, w Rynku głównym. 1646 27—52

Pan Antoni Bogdanowicz
raczy jak najspieszniej, podać swój adres, w własnym interesie, do czytelni — 2780 1—1

F. H. RICHTERA we Lwowie.

Fabryka mebli żelaznych
Reichard & Comp.
w **Wiedniu III., Marxergasse 17.**

Illustrowane cenniki bezpłatnie franko. 2680 9—30

Magazyn
towarów kolonialnych, owoców, herbaty, łakoci, win, rumu, likierów,

pod firmą:

F. W. Królikowski
we Lwowie, Nr. 7, pl. Marji, wyseła towary kupione za gotówkę najmniej 50 ctr. w. a. wynoszące, na koszt własny do każdej stacji kolei galicyjskich, dając tym sposobem możność zaopatrzenia się w towar tylko dobrowej jakości, po cenach czysto sklepowych, nie racząc bowiem w tym razie i opakowania. 2156 11—12

A. Maczuskiego

cesarz. i król. uprzywil. środek do barwienia włosów.

Ekstrakt z Orzechów
do farbowania włosów na **blond, brunatno lub czarno.** Sporządzony z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno lub czarno**, nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów 3 złr.
1 słoik Pomady dto 2 „
1 flakon Olejku orzechowego 2 „
„ dto dto dto 1 „

Violette de Mars,
pyszne wonie jąca perfuma ze świeżych fiołków tegorocznych,
Perfumy fiołkowe po złr. 2 flakon po złr. 1 i 70 ct.

Prawdziwe do nabycia:
w składzie perfumeryi Maczuskiego
we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.
We LWOWIE u W. Boczkowskiego kup.
„ „ u L. Sedlak i Progulski „
„ „ „ K. Strzyżowskiego „
„ KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza. 2728 6—12

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2639 39—48

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak

M. DWORSKI
we Lwowie plac Halicki 1. w domu W^go Gablenza,

W Krakowie Rynek gł. 14. w pałacu ks. Jabłonowskiego,

poleca swój dobrze zaopatrzony

Skład papieru, ksiąg handlowych i rachunkowych, kopjałów, książeczek notatkowych oraz wszelkich potrzeb pismiennych i kontuarowych z najpierwszych fabryk austrjackich, angielskich i francuskich;

Skład różnych wyrobów galanteryjnych jako to: Albumów, Pularesów, Portmonetek, Necesserów, Torbeczek damskich i męzkich oraz wszelkich potrzeb dla podróżujących;

Skład rękawiczek, kołnierzy i mankietów, krawatek, szelek itp. wyrobów;

Skład wody kolońskiej, mydeł, kosmetyków i perfum angielskich i francuskich: Atkinsona, Rimmla, Bayleya, Lubina, Pinauda, Hendrie, Rigauda i innych oraz wszelkich potrzeb toaletowych;

Skład fajek tureckich i piankowych, cybuchów, cygarniczek, francuskich papierków na papierosy, lasek, scyzoryków itp. przedmiotów;

Skład herbaty, araku, rumu, likierów francuskich i wódek gdańskich;

Wyłączny skład masy do zapuszczania posadzek z fabryk warszawskich, które pod tym względem wyprzedziły niemieckie i czeskie.

Zwraca się uwagę szan. publiczności na tę dogodność, iż w handlach moich można **za jednym zachodem zaopatrzyć się niemal we wszystkie potrzeby po cenach rzetelnie umiarkowanych** 2774 1—?

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Gwarantowane i wydoskonalone
Strzelby Lefoszówki i Rewolwery
z patentowanej fabryki

M. Arendt w Lüttich

są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **B. Stillera, F. Ehrlicha.**

Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt** i gwarantuje się za precyzję i donośność. 2729 1—12

GŁÓWNY SKŁAD NASION
Teofila Łuckiego 2736 3—3

we Lwowie, przy placu Halickim l. 14 obok Banku hipotecznego

poleca **Nasiona** prawdziwego **angielskiego Turnipsu**
- okrągły biały duży 100 ft. złr. 60 przy 10 ft. po 75 ct. 1 ft. 80 ct.
- długi „ „ 100 ft. złr. 60 przy 10 ft. po 75 ct. 1 ft. 80 ct.
- olbrzymi żółty „ 100 ft. złr. 80 przy 10 ft. po 90 ct. 1 ft. 1 złr.

Rzepę pastewną i ścierniskową,
biała długa lub okrągła 100 fnt. złr. 50, przy 10 ft. po 60 ct. przy 1 ft. 65.

Różne gatunki zmięszane 1 funt po 75 ct.

Najlepsze pasy do maszyn i młocarń z skór belgijskich

skórą szyte i nitowane

Szerokość pasu cali:	2½"	3"	3½"	4"	4½"	5"	5½"	6"
Cena za stopę:	48 ct.	62 ct.	68 ct.	84 ct.	100 ct.	108 ct.	130 ct.	140 ct.

Węższe lub szersze odpowiednio wyżej lub niżej.

PASY podwójne składane po podwójnej cenie.

RZEMYKI do łączenia pasów lub spinki żelazne od 12 do 25 ct. sztuka.

Sukna wyrobu z dóbr Alfreda hrabi Potockiego

nieprzemakalne, najlepsze na bundy i kurtki, łokieć wiedeński po 1 złr. 50 ct., 1·60, 1·75, 1·90 i 2 złr.

BUNDY do podróży gotowe bez podszewki po złr. 16, 18, 20 do 25.
„ „ „ „ z półsukienną podszewką po zł. 21, 26, 28, 30 do 35.

Prędkie i niezawodne wytępienie
SZCZURÓW i MYSZY
za pomocą **trucizny** na **szczury**



odszczególnionej przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I.

wyłącznym przywilejem.

Takową dostać można niesfałszowaną:
we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, Jak. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha*, w STANISŁAWOWIE u *Stechera v. Sebenitz*; w KRAKOWIE u p. *M. Jaworskiego*, w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna, H. Koyi.*

Cena sztuki 50 ct. w. a, 2699 4 12

OGŁOSZENIE KSIĘGARNI
GUBRYNOWICZA & SCHMIDTA.

Z dniem 1. października r. b. rozpoczynamy we Lwowie wydawnictwo tygodnika poświęconego nauce, literaturze, sztukom pięknym i rzeczom społecznym

„RUCH LITERACKI"
pod redakcją

Bronisława Zawadzkiego.

Każdy numer obejmować będzie dwa arkusze druku w dużym formacie i wytwornem wydaniu.

Pismo nasze będzie pełnym i wiernym obrazem umysłowego życia zarówno własnego kraju, jak w ogóle świata. Będzie ono wyrażać potrzeby, dążenia i uczucia narodu, a obok tego ogólny postęp międzynarodowej wiedzy, nie oddając się niedowarzonym doktrynom, a natomiast przyjmując wszystko, co droga rozumnej i bezstronnej krytyki uzyskało powszechne uznanie. W ten sposób pismo nasze będzie szło drogą postępu i razem postępową. W obu kierunkach pragniemy mu nadać cechę żywotności, pod względem zaś treści jak największe urozmaicenie, tak iżby każdy w sobie gruntowną naukę z przyjemną i szlachetną zabawą.

„RUCH LITERACKI" obejmować będzie następujące działy: Rozprawy naukowe ze wszystkich dziedzin wiedzy i literatury. Życiorysy znakomitych ludzi. Pogadanki w kwestjach żywotnych. Powieści i nowelle. Poezję i dramat. Pamiętniki i podróże. Kronikę życia towarzyskiego. Przegląd rzeczy społecznych. Listy z zagranicy J. I. Kraszewskiego. Kronikę paryską. Korespondencje z najważniejszych ognisk życia umysłowego w kraju i zagranicą. Przegląd naukowy i literacki, dramatyczny, muzyczny i w ogóle artystyczny, pisany wyłącznie przez specjalistów. Kronikę bibliograficzną.

Z dotychczas pozyskanych dla naszego pisma sił, podajemy następujące nazwiska współpracowników:

W. L. Anczyc, A. Asnyk (El...y), M. Bałucki, Jaxa Bykowski, dr. K. Estreicher, H. Feldmanowski, A. Gilier, K. Jarochowski, T. T. Jeż, K. Kantecki, K. Kaszewski, dr. W. Kętrzyński, B. Komorowski, J. I. Kraszewski, dr. Kubala, T. Lenartowicz, F. H. Lewestam, dr. K. Libelt, B. Limanowski, dr. K. Liske, E. Lubowski, W. Łoziński, dr. A. Małecki, Miron, W. Ordon, E. Orzeszko, Zegota Pauli, M. Pawlikowski, L. Powidaj, T. Romanowicz, K. hr. Stadnicki, dr. T. Stanecki, dr. H. Struve, H. Schmitt, J. Szujski, W. hr. Tarnowski, T. Tatomir, K. Ujejski, dr. Wojciech Urbański, P. Wilkońska, K. Wł. Wójcicki, J. Zacharjasiewicz, W. Zawadzki, B. Zaleski

Umieszczać także będziemy przekłady najcelniejszych pojawów literatury zagranicznej, i w tym celu pozyskaliśmy zdolnych i gruntownie obznajomionych z przedmiotem tłumaczy.

Bliższe szczegóły wydawnictwa podamy następnie.

Lwów d. 30 czerwca 1874. 2774 1—?

MAUCH & BROCK,
fabryka maszyn i towarów metalowych,

we **Wiedniu, Landstrasse, Apostelgasse Nr. 14,**

zajmuje się założeniem

rur gazowych i wodociągów

w miastach i fabrykach.

Urządzenie gazowe i wodociągi

dla domów wszelkiego rodzaju, wil i ogrodów.

Urządzenia kąpielowe

dla publicznych i prywatnych domów.

Opalania we wszystkich systemach.

Fabrykacja i skład wszelkiego rodzaju **kurków, wentylów, posuwaczy, przedmiotów** do **urządzania łazienek, pompy** do **ruchu ręcznego** i zapomocą **pary, przybory do kotłów parowych, skład rur** z **lanego** i **kutego żelaza, ołowiu, mosiądzu** i **miedzi** itp. 2658 1—12

Projekta i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Choroby bydlęce
mogą gospodarzowi wyrządzać dotkliwe szkody, a przecież można często przypisać obojętności niektórych posiadaczy bydła, jeżeli z danych im środków, któreby ich od tych strat uwolniły, nie chcą korzystać.

Długoletnie doświadczenia udowodniły, że koncesjonowany c. k. proszek korneuburski zupełnie się kwalifikuje do ochraniania zwierząt domowych od chorób często się wydarzających, o tem przytaczamy co następuje:

Do p. Franciszka Jana Kwizdy!

Używam od 20 lat blisko pański c. k. koncesjonowany proszek korneuburski dla bydła i okazał się takowy w różnych wypadkach jako nader skutkujący, z tego powodu czuję się w obowiązku w krótkości napisać panu sprawozdanie o moich doświadczeniach, jakie zrobiłem jako komendant koni wojskowych jakoteż później w moim gospodarstwie.

Przyszedłem do przekonania, że proszek korneuburski dla bydła skutkuje na kaszel w krtani, przeczyszcza krew i soki, gdyż sprawia łagodne rozwolnienie i wydala w ten sposób z organizmu wszystkie zepsute soki i nieczystości z krwi. Tak jak ten proszek rozcieńcza krew u źrebiąt i takową przeczyszcza, to z drugiej strony wzmacnia u starszych zwierząt siłę trawienia w żołądku i kiszkach, że tym sposobem ich pożywienie na dobre wychodzi. Przez to nabywają zwierzęta wytrwałości, siłę do pracy i dobrą tuszę na starszy wiek.

Koniom, które podlegają mocnym kolkom, pomaga ten proszek zaraz po użyciu, gdyż te pomału słabnieją, a przez częste zadawanie zupełnie ustają. Brak apetytu ustaje po zmięszaniu małej ilości tego proszku z obrokiem i sprawia to uciechę gospodarzowi, jak zwierzęta po tem wesoło wyglądają i dobrze się trzymają.

Wyrok mój, oparty na długoletniem doświadczeniu, streszcza się w tych słowach, że każdy posiadacz bydła powinien na to baczyć, by każdego dnia dodać garść tego proszku Korneuburskiego do obroku i to powtarzać przez dłuższy czas, a w końcu przyjdzie do przekonania, że zadawanie proszku korneuburskiego koniom i bydłu powinno być dla każdego gospodarza złotą regułą, gdyż ztąd wynikająca korzyść będzie nieoszacowaną.

Bisamberg, d. 31. maja 1874.

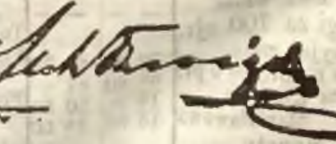
Jos. Dabsch,
c. k. rotmistrz w pensji i burmistrz.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apteka J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka), Wilhelm Adam; w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, p. Józef Jahn, apt. Józefa Trauczyńskiego; tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dziennik podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* upraszza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

2694 1—2



Sławne naszego wyrobu
Siewniki
2741 3—4

rozesłane dotąd w 1500 egzemplarzach, jak również najdokładniej wykonane

Pernolletta cylindry do sortowania zboża,

sprzęty po uprawy roli i kultywatory itp.

poleca fabrkya maszyn rolniczych

E. Kühne, w Wieselburg (Wien Raaber-Bahn).

Cenniki w języku niemieckim i węgierskim wysyłają się bezpłatnie franko.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.